

CHŁOPI i PANSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Rok I Nr 33

Warszawa, 12 października 1947

Cena 5 zł

Ogólnokrajowy Zjazd Działaczy PSL

O WŁAŚCIWEJ DRODZE RUCHU LUDOWEGO

W dniu 5 października odbył się w Warszawie Ogólnokrajowy Zjazd działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego: członków Rady Naczelnej PSL, przedstawicieli wojewódzkich i powiatowych władz stronnictwa, przodowników pracy oświatowej, gospodarczej, spółdzielczej i samorządowej.

W wypełnionej po brzegi sali Związku Nauczycielstwa Polskiego zgromadziło się przeszło dwustu przedstawicieli i przedstawicieli reprezentujących 13 województw a mianowicie: kieleckie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, rzeszowskie, gdańskie, katowickie, olsztyńskie, poznańskie, wrocławskie, pomorskie, szczecińskie i warszawskie.

Obrazy otworzył Józef Niecko członek Rady Naczelnej PSL i Przewodniczący Centralnego Komitetu Lewicy PSL. Po wygłoszeniu obszerniejszego zagajenia do Prezydium Zgromadzenia zaprosił: Jana Madejczyka, członka Rady Naczelnej PSL z woj. rzeszowskiego; Zofię Solarzową, Kierowniczkę Uniwersytetu Ludowego w Brusie, (woj. łódzkie); Józefa Olsztyńskiego, członka

Rady Naczelnej PSL i Komitetu Wojewódzkiego Lewicy PSL woj. krakowskiego; Piotra Świetlika, członka Rady Naczelnej PSL i Prezesa Komitetu Wojewódzkiego Lewicy PSL w Rzeszowie; Bronisława Warownego, członka Rady Naczelnej wojew. warszawskiego; Kazimierza Maja, członka Rady Naczelnej PSL — Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego; Czesława Wycecha, członka Rady Naczelnej PSL, posła na Sejm, Viceprezesa Centralnego Komitetu Lewicy PSL; Kazimierza Banacha, członka Rady Naczelnej PSL, posła na Sejm, Sekretarza Centralnego Komitetu Lewicy PSL; Jana Domańskiego, członka Głównej Komisji Rewizyjnej PSL — Viceprezesa Zarządu Głównego „Społem” — członka Centralnego Komitetu Lewicy PSL; Jana Dębskiego, członka Rady Naczelnej PSL i Centralnego Komitetu Lewicy PSL;

Na Sekretarzy zaproszono: Stanisława Kotera, posła na Sejm członka Centralnego Komitetu Lewicy PSL i Jana Sajdaka członka Komitetu Wojewódzkiego Lewicy PSL w Poznaniu,

poczym Józef Niecko przekazał przewodnictwo Janowi Madejczykowi.

Referat polityczny wygłosił Czesław Wycech. W dyskusji zabierali głos: Kreid z szczecińskiego, Michałowski z poznańskiego, Stołarczyk z olsztyńskiego, Dusza Jan z warszawskiego, Gnęch z pomorskiego, Kuleczko z poznańskiego, Mittek z wrocławskiego Fotta z rzeszowskiego, Wasilewski z pomorskiego, Dusza Wawrzyniec z warszawskiego, Thomas z wrocławskiego, Niewiadomski z gdańskiego, Maniakówna Maria z Warszawy, Madejczyk z rzeszowskiego, Dębski, Banach, Schayer i Górszczyk z Warszawy, Gójski z warszawskiego.

W zakończeniu obrad — powołana uprzednio przez zgromadzonych Komisja Wnioskowa w składzie:

z Warszawskiego — Gójski; z krakowskiego — Olszyński; z gdańskiego — Płoński; z rzeszowskiego — Fotta; z szczecińskiego — Kreid; z katowickiego — Kotuła; z kieleckiego — Ledwoch; z poznańskiego — Kuleczko; z lubelskiego — Kubas; z olsztyńskiego — Wach;

z bydgoskiego — Wasilewski; z łódzkiego — Król; z wrocławskiego — Mittek; z Warszawy — Koter i Schayer, oraz członkowie Prezydium Centralnego Komitetu Lewicy PSL — Niecko, Wycech, Domański i Banach — PRZEDSTAWIŁA PROJEKT REZOLUCJI, KTÓRA ZOSTAŁA JEDNOMYŚLNIE UCHWALONA.

Przewodniczący obradom Jan Madejczyk, wieloletni działacz ludowy z rzeszowskiego, w końcowym przemówieniu, przypomniał na tle osobistych wspomnień z pięćdziesięcioletniej swej pracy w ruchu ludowym — że ile razy ruch ludowy sprzymierzał się z prawicą zawsze wtedy następowały rozłamy, osłabiające siłę chłopską.

Drogę dla ruchu chłopskiego widzi tylko w przymierzu z lewicą społeczną.

Z gorącą wiarą w możliwość wprowadzenia na tę właściwą drogę całego PSL-u — zamknął obrady zaintonowaniem pieśni „Nie rzucim ziemi”, poczym zebrani odśpiewali „Gdy Naród do boju...”

R E Z O L U C J A

Zjazd ogólnokrajowy działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, członków Rady Naczelnej, władz wojewódzkich, powiatowych, przewodników wiejskich pracy oświatowej, gospodarczej, spółdzielczej i samorządowej

zwołany do Warszawy w dniu 5.X.1947 z inicjatywy Lewicy P. S. L.

rozważywszy gruntownie dotychczasową drogę Stronnictwa i Ruchu Ludowego, sytuację wewnątrz-polityczną i gospodarczą oraz położenie międzynarodowe Polski a w szczególności potrzeby i dążenia wsi, jej rolę i współodpowiedzialność za państwo, stwierdza co następuje:

1. UMACNIANIE I RÓZBUDOWA USTROJU

Dokonane w Polsce dzieło przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego w myśl zasad Manifestu Lipcowego i zgodnie z założeniami ideowymi i programem Ruchu Ludowego, w szczególności reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, rozwijanie społecznych form wymiany i gospodarka planowa, kładą kres panowaniu obszarniczokapitalistycznemu opartemu na wyzysku i nędzy wsi i wyzuwającemu chłopów z praw obywatelskich.

Na gruzach tego panowania położone zostały fundamenty ustroju sprawiedliwości społecznej, którego podstawą na wsi jest indywidualny, samodzielny

warsztat rolny, oddany w ręce tych, którzy osobiście na ziemi pracują.

W ustanowieniu tego ustroju Wieś widzi spełnienie swoich najżywniejszych dążeń o które chłopcy walczyli od dziesiątków lat i dlatego zdecydowana jest ze wszystkich sił ustrój ten wspierać, umacniać i rozbudowywać.

Na tej drodze chłopcy iść będą ręką w rękę z robotnikami, których dobrobyt jest tak samo związany z dobrobytem chłopów jak rozwój i udoskonalanie przemysłu, są związane z rozwojem i postępem rolnictwa.

2. SOJUSZ CHŁOPSKO - ROBOTNICZY FUNDAMENTEM POLSKI LUDOWEJ

Tak jak sojusz chłopsko - robotniczy jest podstawą nowego ustroju i źródłem siły Polski Ludowej, tak odwrotnie przenikanie na Wieś wstecznicstwa, jest zagrożeniem nowego ustroju i osłabieniem fundamentów Polski Ludowej.

Stąd też wieś nie tylko odcina się od wszelkiego wstecznicstwa, ale i wypowiada mu nieubłaganą walkę, mając w niej za sojusznika warstwę robotniczą i inteligencję pracującą.

3. BYT POLSKI W SOJUSZU ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Stwierdzamy, że obecne granice naszej siedziby narodowej kładą kres wiekowej krzywdzie, którą naród nasz poniósł od germańskich najeźdźców, kończą nieszczęsne spory z bratnimi na-

rodami słowiańskimi, pozwalają przyspieszyć odbudowę zniszczeń wojennych, zlikwidować przełudnienie na wsi i stworzyć gospodarstwo przemysłowo - rolne zapewniające wysoki stopień dobrobytu mas ludowych. Tak jak zdobycie tych granic nie było możliwe bez zwycięstwa Armii Radzieckiej, wraz z którą Wojsko Polskie walczyło, tak ich utrzymanie nie będzie możliwe bez poparcia przez cały naród sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami słowiańskimi.

Jesteśmy zdecydowani krzycząc na wsi świadomość tej podstawowej prawdy i zwalczać inspirowaną ze źródeł obcych propagandę, zmierzającą do podkopania tego sojuszu, aby następnie osamotnioną Polskę rzucić na pastwę odradzającego się imperializmu germańskiego.

4. IMPERIALIZM KAPITALISTYCZNY, GROZBĄ DLA POKOJU

Zaledwie w dwa lata po wojnie zachłanny imperializm anglosaski, niepomny ofiar i ideałów w imię których walczyły Zjednoczone Narody, nie mogąc wziąć pod swoje panowanie unarodowionej gospodarki państw demokratycznych; stojąc przy tym w obliczu ciężkiego kryzysu i groźby walki z własnym światem pracy, usiłuje podporządkować sobie Europę Zachodnią, odbudować Niemcy i stworzyć z nich twierdzę kapitalistyczną skierowaną przeciw demokracjom słowiańskim.

Poczynaniom tym towarzyszy propaganda wojenna

Masy chłopskie widzą w kapitalistycznym imperializmie swego wroga. Stwierdzamy, że akcja ta godzi w podstawy naszego państwa, co zaznacza się w kwestionowaniu naszych granic na korzyść Niemiec, oraz w dążeniu do wywołania w Polsce walk wewnętrznych.

Ziemię Zachodnie po Nysę i Odrę wraz ze Szczecinem, są podstawą trwałości przemian ustrojowo - gospodarczych Polski Ludowej oraz gwarancją niepodległości i bezpieczeństwa przed załewem germańskim.

Zorganizowany politycznie i gospodarczo chłop autochton i osadnik są jedną z głównych gwarancji, że Ziemię Odzyskane zrosły się nierozdzielnie z Macierzą.

Dlatego kłamliwej propagandzie wojennej, kwestionowaniu naszych granic zachodnich i podżeganiu do walk wewnętrznych przeciwstawiamy się z całą mocą. Chłop polski pragnie bowiem pokoju we własnej Ojczyźnie i w świecie, aby zagospodarować Ziemię Zachodnie, oraz dźwigać z ruin wieś i całą Polskę Ludową. Tym, którzy ten pokój zakłócają, wieś wypowiada trwałą walkę.

5. POLITYKA MIKOŁAJCZYKA GODZI W INTERES POLSKI LUDOWEJ

Stwierdzamy, że polityka St. Mikołajczyka i uległego mu N.K.W. przekreśliła w praktyce wszystkie te zasady, chociaż się maskowała głoszeniem

{Dokończenie na stronie 2-ej}

niejednej z nich. Wyniki tej polityki były zgubne. Starano się poderwać wiarę w wartość nowego ustroju, wołę budowania i umacniania Polski Ludowej. Starano się narzucić wsi postawę bierności i negacji. Posiano ziarną nieufności i waśni między chłopem i robotnikiem, uwikłano Stronnicwo w walkę z partiami robotniczymi i dopuszczono do przenikania w chłopskie szeregi wteźnictwa, a nawet zbrodniczego podziemia, pozostającego w służbie zagranicznych i wewnętrznych wrogów Polski Ludowej.

Zjazd stwierdza, że ten stan rzeczy musi być radykalnie i bezzwłocznie zmieniony. Pierwszym krokiem na tej drodze winno być usunięcie prezesa St. Mikołajczyka i wybór nowego N. K. W.

6. NKW PSL ŁAMIE STATUT

Zjazd potępia łamanie statutu przez obecne Władze Naczelne Stronnictwa, w szczególności bezprawne usuwanie ze Stronnictwa przez N. K. W. członków Rady Naczelnej, którzy w myśl § 79 statutu mogą być pozbawieni mandatu jedynie mocą uchwały Rady.

Zjazd stwierdza, że Rada Naczelna, na którą nie dopuszczonoby bezprawnie usuniętych członków nie mogłaby być uznana za organ statutowy, a jej uchwały nie byłyby prawomocne.

7. ZJAZD DOMAGA SIĘ ZWOŁANIA RADY NACZELNEJ

Stwierdzając, że niezwołanie Rady Naczelnej, mimo przedłożenia urzę-

dającym wiceprezesom Chadajowi Pawłowi i Witkowi Władysławowi złożonego na piśmie żądania ponad 1/3 członków Rady, stanowi jaskrawe pogwałcenie § 64 statutu. Zjazd domaga się zwołania Rady z udziałem wszystkich wybranych przez Kongres członków. Zjazd w tej sytuacji zwraca się do prezesa Rady Naczelnej dr. Kiernika z apelem o bezzwłoczny powrót do kraju i natychmiastowe zwołanie Rady Naczelnej.

8. LEWICA PSL WIĘKSZOŚCIĄ

Zjazd stwierdza, że uchylanie się od zwoływania Rady oraz próby łamania lub obchodzenia statutu, świadczą dowodnie o tym, że prezes St. Mikołajczyk i N. K. W. nie mogą już liczyć na większość, która poparłaby ich politykę, tak więc opozycja w Radzie stała się większością, z której szeregów musi być powołane nowe N. K. W.

9. WSKAZANIA DLA SZCZERYCH LUDOWCÓW

Przechodząc do porządku nad stanowiskiem tych, którzy weszli do Stronnictwa szukając w nim oparcia dla działalności wstecznej i wrogiej Polsce Ludowej, Zjazd wzywa tych wszystkich szczerych ludowców, którzy jeszcze pozostają na fałszywej drodze, aby jak najrychlej opamiętali się. Kierując do nich to wezwanie Zjazd wskazuje na powagę chwili dziejowej, przejawiającej się w fakcie stałego atakowania granic Polski przez anglosas-

kłe koła międzynarodowe, oraz w dążeniu tych kół do rychłej odbudowy potęgi niemieckiej.

Zjazd stwierdza, że zarówno sytuacja międzynarodowa jak ogrom i pilność dzieła odbudowy Polski i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych wymagają wysiłków całego Narodu, a więc i wsi w budowaniu Polski Ludowej.

10. DOTYCHCZASOWE KIEROWNICTWO PSL MUSI USTĄPIĆ

Zjazd wyraża przekonanie, że bez względu na to, jakie jeszcze sprzeczne ze statutem środki będą zastosowane przez obecne kierownictwo jego usunięcie wobec postawy większości nastąpić musi jak najrychlej, aby Stronnictwo mogło wejść na nowe drogi.

Zjazd piętnuje występujące coraz częściej dążenia do rozwiązania Stronnictwa, lub zawieszenia jego działalności, widząc w tym manewr godzący w żywotne interesy Ruchu Ludowego, a ponadto dostarczający nowego żeru wrogiej Polsce propagandzie zagranicznej.

Tym szkodliwym zamiarom Zjazd przeciwstawia wołę budzenia jaknajwiększej aktywności i jak najszerszego współuczestnictwa chłopów w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym Polski, a zwłaszcza w Samopomocy Chłopskiej, w spółdzielczości, w instytucjach oświaty ludowej, wreszcie w Radach Narodowych, w Samorządzie i aparacie państwowym.

11. SIŁA CHŁOPSKA W ZJEDNOCZONYM RUCHU LUDOWYM

Zjazd stoi na stanowisku wytrwałego dążenia do rzetelnego zjednoczenia całego Ruchu Ludowego. Nawijając do tradycji jedności chłopskiej, która niegdyś zwielokrotniła nasze siły do walki z sanacyjną dyktaturą, dziś w zjednoczeniu wsi widzimy spotęgowanie siły chłopskiej dla dzieła budowania Polski Ludowej i pomyślności wsi.

12. WEZWANIE DO CHŁOPÓW NA EMIGRACJI

Zjazd wzywa Braci Chłopów, znajdujących się w licznych ośrodkach uchodźstwa polskiego do jak najszybszego powrotu do kraju.

Nawołuje do wyzwolenia się z sidła wstecznictwa, które rozsiewa o Polsce kłamliwe i oszczercze wiadomości, wyrządzając krzywdę narodowi i państwu.

Przestrzega przed pozostaniem na obczyźnie, gdzie Chłop zostanie wyrobkiem kolonialnym, wyzyskiwanym i pogardzanym, a dzieci chłopskie czeka zupełne wynarodowienie.

Kraj potrzebuje rąk do pracy. Ruch Ludowy wzywa do szeregów.

Polska jest naszą i waszą matką. O matce nigdy się źle nie mówi. Do matki zawsze się wraca.

JAN DĘBSKI

ZIEMIE ZACHODNIE

II

Syn ziemi śląskiej E. Osmańczyk, znany ze swoich książek pisarz - publicysta, powiedział na zebraniu emigrantów polskich w Londynie, że na Ziemiach Zachodnich — Ziemiach Odzyskanych — odbywa się wielki proces niszczenia kłeski w duszach Polaków. Jest w tym powiedzeniu wielka prawda. Z poczuciem kłeski żyliśmy przez cały czas wojny. Osiągaliśmy rekordy bohaterstwa na wszystkich polach bitew w kraju i na obczyźnie. Nie ugięliśmy się nigdy przed przemocą. Choć wielki był nasz wkład wojenny los nie oszczędził nam kłeski i zawiedzionych nadziei. Dopiero powrót na Ziemię Odzyskaną dał nam poczucie zwycięstwa, zasłużonego, sprawiedliwego odszkodowania, poczucie, że i dla nas ta wojna przyniosła konieczne warunki życia i rozwoju. Niszczenie poczucia kłeski, rozbudzenie wiary w przyszłość narodu i własną jest przede wszystkim udziałem Polaków na Ziemiach Zachodnich. Dnią każdego widzą, przeżywają nasze zwycięstwo, własnymi rękami zacierają ostatnie ślady germańskiego pobytu na tych ziemiach, biorą ją w posiadanie z zapalem i wiarą, pracą rąk i mózgów. Nawet repatrianci ulegają szybko temu procesowi duchowemu. Na Ziemiach Zachodnich tworzy się nowy typ Polaka, który rozumie, że podstawą siły narodu jest siła gospodarcza, że ludzkie warunki bytu mogą przynieść plon obfity i w innych dziedzinach życia człowieka i społeczności. Dlatego na Ziemiach Odzyskanych mniej się mówi i żyje najbliższą przeszłością, mniej nałogowego zwyczaju wzajemnego opluwania się, a więcej myśli i rozmów o przyszłości. W jednym dniu każdy przypomina na Ziemiach odzyskanych przeszłość. Przeszłość, to przede wszystkim pamięć o tym, że Prusy panujące nad Niemcami wyrosły na krzywdzie Polski, na pracy chłopów i robotników polskich. Przeszłość to pamięć o tym, że Polska była jednym z najuboższych krajów Europy a Niemcy jednym z naj-

bogatszych. Przeszłość, to wreszcie pamięć, że obecnie Ziemie Zachodnie były bastionem wypadowym dla dalszych podbojów germańskich na Wschodzie.

Bogactwo Niemiec przedwojennych pochodziło z wielkiego uprzemysłowienia. Tylko 30 Niemców na jednym kilometrze kw. powierzchni państwa niemieckiego żyło z pracy na roli, reszta to jest 115, żyła z przemysłu, górnictwa, handlu. W Polsce dwa razy tyle mieszkańców żyło na jednym kilome. kw. z rolnictwa mało wydajnego a tylko 32 mieszkańców żyło z innych zawodów.

Polska w nowych granicach liczy blisko 80 mieszkańców na 100 ha powierzchni Kraju. Ziemie Zachodnie mogą zdecydować o tym, że zmieni się przedwojenny układ stosunków społeczno - gospodarczych w Polsce, że z kraju rolniczego staniemy się krajem przemysłowo - rolniczym, że z tych 80 mieszkańców przynajmniej połowa żyć będzie z zawodów nierolniczych. Nie sądzimy, by istniały przyrodzone warunki ku temu, by istniała jakaś konieczność uprzemysłowienia Polski poprzez wielki przemysł, wielkie fabryki, kombinaty. Droga uprzemysłowienia Polski, zważywszy na nasze ubóstwo kapitałów, wiedzie raczej przez rozwój średniego i drobnego przemysłu, rzemiosła. Ziemie Odzyskane na Zachodzie miały przed wojną znakomicie rozbudowany średni przemysł i rzemiosło.

Na Dolnym Śląsku, na Pomorzu Zachodnim uprzemysłowienie sięgało i na wieś. Zwłaszcza Dolny Śląsk jest krajem średnich i drobnych warsztatów przemysłowych. Przed wojną było ich przeszło 40 tys. Siła elektryczna, dochodząca i na wieś, dobre bite drogi, gęsta sieć kolejowa, obfite na miejscu surowców, zawodowe szkolenie młodzieży wiejskiej powodowały, że fabryki, warsztaty rozsiane były po całej polaci kraju, że nadmiar rąk robotniczych zmechanizowanego rolnictwa znajdował pracę w zawodach pozarolniczych, często związanych z rolnic-

twem. Przemysł średni i drobny, mający naturalne warunki rozwoju, surowce i siłę roboczą, nie wymagający wielkich kapitałów rozładować może przedwojenne przeludnienie wsi, będzie obok reformy rolnej najważniejszym czynnikiem zmian w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Zjazd przemysłowy w Szczecinie był imponującym przeglądem dokonanych przez dwa lata prac w przemyśle Ziemi zachodnich, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Teraz musi przyjść kolej na podniesienie przemysłu na Pomorzu Nadodrzańskim, a przede wszystkim na wybrzeżu i w Szczecinie, którego port oddany został całkowicie Polsce. Nasz przemysł nadmorski, tak ściśle związany z pracą Polski na morzu, rybołówstwem, żegluga morską ma wielkie możliwości rozwoju, ma też wielkie zadania do spełnienia w państwie morskim, a takim chcemy być nie tylko z nazwy, ale i z pracy na morzu.

Przyszłość rolnictwa w Polsce jest też nierozdzielnie związana z rozwojem przemysłu. To jest realny fundament sojuszu chłopsko - robotniczego. Ziemie Zachodnie dają nam możliwość uzdrowienia i gruntownej przebudowy stosunków gospodarczych w Polsce. Bez tych ziem, wszyscy wiedzieć o tym musimy, gęstość zaludnienia Polski w chwili obecnej wyniosłaby 110 mieszkańców na jeden km kw. gdy w roku 1939, a żyliśmy wówczas pod ciężarem przeludnienia wsi, — wynosiła tylko 90 mieszkańców. Na słabych glebach, stłoczeni w małym kraju rolniczym skazani byłibyśmy na nędzę. O ile zdołamy wypracować trzyletni plan gospodarki to w 1949 r. Ziemie odzyskane na Zachodzie dostarczą Polsce blisko połowę wyrobów przemysłowych. Dlatego też Ziemie Odzyskane decydują o naszym byciu, o naszej niepodległości.

Kto w świecie prawi nam słodkie zapewnienia, że chce Polskę widzieć niezależną i bezpieczną, Polskę dobrobytu i wysokiej kultury, a jednocześnie wy-

powiada się choćby za częściową zmianą naszych granic na Zachodzie, ten staje w rzędzie naszych przeciwników, podważa podstawy naszego bytu, każe nam żyć życiem narodów — koczowniczym, ciągle zmieniających swoje siedlisko, życiem narodu w wagonach. Świadomość tego przenikać musi najszersze warstwy naszego społeczeństwa, być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w rozgrywkach politycznych zapominają, że pewne procesy dziejowe są nieodwracalne, że powrót Polski nad Odrę i Nysę musi być tym procesem nieodwracalnym, jeżeli się nie chce zachęcić Niemców do ponownego pochodu na Wschód. Jak przed wiekami, tak i w ostatniej wojnie droga na Wschód wiedzie przez Polskę. O tym my wiemy. Wiedzieć muszą wszyscy.

Na Wschód wiedzie droga przez Polskę i Czechosłowację. Dlatego na Ziemiach Zachodnich tak żywą, codzienną i wielką jest sprawa naszych stosunków z Czechosłowacją, dlatego Wrocław i Szczecin instynktownie są i będą najzarliwsi zwolennikami przyjaźni, współpracy i wspólnoty sąsiedzkiej, dlatego nadodrzańskie ziemie będą napewno najgorliwsi realizatorami wszystkich zamierzeń współpracy z Czechami. To nie fantazja, ale wielki, realny, możliwy do przeprowadzenia siłami obydwu państw plan budowy kanału Odra - Dunaj, który uczyni z nich ośrodek współpracy gospodarczej, sięgającej od morza do morza, od Bałtyku do Morza Czarnego. Ta współpraca nikomu nie będzie grozić hegemonią, żądzą panowania i wyzyskiwania. To nie będzie niemiecka środkowa Europa, podporządkowana celom politycznym i gospodarczym Niemiec. To będzie współpraca i współdziałanie narodów i państw środkowej Europy, które w znojnym trudzie chcą odbudować własne życie gospodarcze, włożą nie mniejszy od Niemiec wkład w odbudowę gospodarczą Europy.

(Zakończenie w następnym numerze)

M. J. GÓRSZCZYK

KOMU NA TYM ZALEŻY?

W miastach, miasteczkach i po wsiach płyną fantastyczne plotki o nowej wojnie, która ponoć ma wybuchnąć lada miesiąc.

Z jakiego źródła płynie ta ogłupiająca ludzi wieść? Komu na tym zależy, by wszczepić bakcyli obawy, by hamować wysiłek społeczeństwa tak potrzebny Polsce właśnie dzisiaj, kiedy odbudowujemy z ruin nasze państwo?

— Niewątpliwie komuś bardzo zależy na sianiu zamętu oraz niewiary w spokojne jutro.

Komuż na tym może zależeć jeśli nie tym, którzy tracą nadzieję w możliwość powrotu do władzy, którzy chcieliby za wszelką cenę unicestwić reformę rolną, którzy marzą o władaniu folwarkami, fabrykami i bankami. Całe polskie wstecznictwo ziele nienawiścią i zemstą, żyjąc nadzieją odzyskania utraconych wpływów, majątków i posad. Oczywiście, reakcja zamilcza o swych planach, zdążających ku temu, by „chama” widzieć znów w ubogiej chałupinie lub w czworaku, a nie na stanowisku wojewody, czy starosty. Oczywiście, reakcja jawnie nie atakuje reformy rolnej, dostępu synów chłopów i robotników do szkół wyższych, do korpusu oficerskiego, ale wszystko robi, by znienawidzony ustrój jak najszybciej obalić. Wszystkie próby zbrojnej akcji podziemnej spaliły na panewce. Trzeba więc zastosować inne metody walki z demokracją, trzeba spróbować obalić ją wewnętrznym rozkładem społeczeństwa. W mniemaniu reakcji trzeba wszystko zrobić, by zaszczerpić niewiarę w trwałość przeprowadzanych reform, by ludzi zniechęcić do pracy, by otumanić szerokie warstwy społeczeństwa, zastraszyć odwetem na wypadek zwycięskiej wojny międzynarodowego wstecznictwa. Reakcja słusznie rozumuje, że wprowadzając chaos i zdenerwowanie, że zaszczerpiając niewiarę w spokojne jutro, może opóźnić realizację reform demokratycznych, może zahamować wysiłek społeczeństwa w odbudowie życia gospodarczego. A nie jest bynajmniej tajemnicą, że ukrytym marzeniem wstecznictwa naszego jest wojna domowa.

Ale jak doprowadzić społeczeństwo do apatii, do niewiary? Wszak brudnych kart swej nieuczciwej gry, swojej nienawiści do postępu, swojej nadziei na bezwład mas wyłożył na stół nie może. Trzeba więc podejść z innej strony, by oszukać czujność ludu, trzeba wypróbować inne metody, trzeba przede wszystkim wynaleźć straszak, któryby osłabił prężność i wysiłek mas ludowych. Straszak taki spreparowano, puszczając przez płatnych agentów i naiwnych ludzi wiadomości o wojnie, która lada miesiąc ma wybuchnąć. Na tle dość zagmatwanej sytuacji międzynarodowej, na tle poczynań Amerykańskiego kapitału, na tle niepokojów i walk trwających w różnych zakątkach świata, spreparowanie straszaka o nowej wojnie nie wymaga wybujałej fantazji i trafić może do przekonania szeroki mas.

Wojenna propaganda działa podszeptem i plotką. Usłużny agent, albo naiwniak, nie orientujący się w źródle podobnych wiadomości szepcze: poco idziecie na Ziemię Odzyskaną, wszak tam gospodarzyć nie będziecie; poco odbudowywać przemysł już dziś, poco przywracać życie portom nad Bałtykiem — poco to wszystko, czy dla Niemca, który w awangardzie anglosaskiej runie na Związek Radziecki poprzez ziemie polskie, wypędzając chłopów z tej ziemi, a odbudowane miasta, wsie, fabryki i porty zamieni na cmentarzysko gruzów i popiołów.

Niestety, są naiwni, którzy wierzą w szybki wybuch wojny, w „bezcelowość” wysiłku narodu polskiego

Wiadomościami o mającej wybuchnąć nowej wojnie, stara się reakcja, jak zaznaczyliśmy już, zniechęcić człowieka pracy, sabotować budowę Polski Ludowej.

Na emigracji zaś, strasząc wybuchem wojny, powstrzymuje się rodaków od powrotu do kraju. Bo i poco wracać, nastawiać głowę pod bomby, jeśli w półdzikich zakątkach Afryki czy Brazylii jakoś można będzie przeżyć wojnę.

Wiadomości o nowej wojnie są artykułem na eksport, bo sztabcy reakcji najlepiej wiedzą, że dziś myśleć o wybuchu nowej wojny jest naiwnością. Bo kto dziś może pozwolić sobie na nową straszliwą wojnę? — Anglosasi? — Jeśli chodzi o Anglików, to ci borykają się z tak straszliwymi trudnościami wewnętrznymi zwłaszcza na polu gospodarczym, że uwikłać się w nową wojnę, byłoby szaleństwem i końcem Imperium Brytyjskiego. Pamiętać przy tym należy jeszcze, że Wschód trzymany siłą, podstępem, szantażem i przeróżnymi sztuczkami kolonialnej polityki angielskiej, wymknąłby się Anglii w pierwszym dniu wojny. A co Anglia zrobiłaby bez nafty irackiej i perskiej, bez władania Suezem, bez Indii, bez imperialnych dróg? — Amerykanie? — Tak, kapitaliści amerykańscy wojnę powitaliby z zadowoleniem, ale jakby ją powitał świat pracy. Nie zapominajmy przy tym wszystkim, że Anglosasi lubią wojny prowadzić cudzymi rękoma, że w ubiegłej wojnie Anglików rdzennych i Amerykanów zginęło na polach

bitewnych niecały milion, gdy inne narody wykrywały się straszliwie. A kto dziś będzie walczyć w interesie Anglosasów? — Grecja podminowana partyzantami? — Turcja, której armia, a zwłaszcza flota, wystarczą za ledwie na jedną bitwę w masztabie stalingradzkiej? — Czy może Persja? Czy wreszcie Chiny zzerane nieustanną wojną domową? Kto dziś porwałby się na taki kolos, jak olbrzym słowiański, na czele ze Związkiem Radzieckim? Bo jeśli dziś mówi się o wojnie, to nie o innej, jak tylko o wojnie ze Związkiem Radzieckim, czyli z olbrzymem słowiańskim. Kogo jeszcze Anglosasi mogliby zmobilizować? — Hiszpanię, czy Francję, gdzie już dziś racja chleba wynosi za ledwie 200 gram i gdzie rząd prawego skrzydła socjalistów chwieje się w posadach? Pozostają jeszcze Niemcy, dyszące odwetem. Ale Niemcy nie są ani romantykami, ani dziś już beznadziejnymi głupcami. Niemcy z radością przyklaskują polityce anglosasów, ale Niemcy, nauczeni na własnej skórze, dobrze wiedzą o militarnej potędze Związku Radzieckiego i trzeba długich lat i wielkiego wysiłku narodu niemieckiego przy najbardziej sprzyjających warunkach, by Germanie jeszcze raz pokusili się o walną rozprawę ze Słowianami.

Sztabcy reakcji wszystko to zbyt dobrze wiedzą, ale cóż to szkodzi zmontować dla naiwnych wiadomości o ewentualnej nowej wojnie, jeśli wiadomość taka może okazać się skuteczną w wal-

ce z Demokracją Ludową, chociażby przez osłabienie wysiłku mas ludowych w budowie Polski Ludowej.

Dziś wierzyć w wybuch wojny za rok, dwa a nawet za kilka lat jest bezprzykładną naiwnością, a ulegać psychice „wojennej”, znaczy ni mniej ni więcej, jak opóźniać odbudowę życia gospodarczego, jak mimowoli pomagać siłom reakcyjnym. Wreszcie nie należy zapominać, że każda zwłoka, każde zanamowanie energii w budowie Polski Ludowej jest wodą na młyn wrogich nam sił zewnętrznych, zwłaszcza Niemców, którzy zawsze twierdzili i twierdzą, że Polacy nie umią gospodarować, że Polacy nie są żadnymi organizatorami.

Odrzućmy więc bajki i plotki o wojnie, a pamiętajmy, że nikt nam Polski nie zbuduje jeśli tego sami nie uczynimy.

Obawy przed ewentualną nową wojną pozostawmy reakcyjnym sztabom i Andersowi, który wypracował już plan opanowania przez się władzy w Polsce przez rozstrzelanie trzystu tysięcy „chamów”.

Niech więc oni w Pirenejach hiszpańskich, czy na San Domingo mobilizują legiony z resztek międzynarodowego wstecznictwa, jeśli w takiej imprezie ich kto poprze. Niech oni marzą o nowej wojnie, bo dla nich krwi polskiej jeszcze zamało przelano. A my budujemy naszą Polskę wolną i ludową dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

Odrzućmy hajdurzenia reakcyjnych sztabów, mające za zadanie posiew niewiary w spokojne jutro, sparaliżowanie naszego wysiłku. Na próby ciemnych sił wstecznictwa odpowiedzmy zgodną i twórczą pracą oraz niewzruszoną wiarą w nasze lepsze jutro.

DR STANISŁAW PIOTROWSKI

Głos Angielski o stosunku Kościoła do Państwa

Wielki, konserwatywny dziennik angielski „The Times” (Czasy), zamieścił ostatnio obszerny artykuł własnego korespondenta warszawskiego na powyższy temat. Ze względu na znaczenie dziennika w opinii publicznej całego świata warto przytoczyć chociaż niektóre ustępy artykułu.

Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna — określenie używane w ciągu stuleci przez Rzym w stosunku do Polski, było — pisze Times — dobrze zasłużonym wyróżnieniem. Od czasu przyjęcia chrześcijaństwa w dzieciątym wieku, Polska utrzymywała ścisłe, nieprzerwane związki z Watykanem, a reformacja przeniknęła wprawdzie do Polski, ale nie wydała ani Lutra ani Husa — ku żalowi postępowych Polaków. Zarówno w dniach powodzenia jak i w chwilach upadku większość narodu zwracała się niezmiennie do Rzymu o pomoc, radę i pociechę, trwając niezachwianie jak opoka Piotrowa przy wierze katolickiej.

Ten stosunek, pełen oddania, uległ po ostatniej wojnie zupełnej zmianie. Obecnie nie ma żadnych stosunków oficjalnych między Rządem Polskim a Watykanem. Rząd Polski — pisze Times — zrzekł się konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską zawartego po pierwszej wojnie światowej. Powodem tego niezwykłego kroku było nieotrzymanie przez Watykan warunków konkordatu przez mianowanie biskupów niemieckich na miejsce polskich po zajęciu Polski przez Niemcy oraz zbyt przyjazne zdaniem Polaków stanowisko Watykanu wobec Niemiec.

Między Rządem Polskim a Watykanem istnieje więc obecnie stan: ani pokój, ani wojna. Watykan uznaje nadal przedstawiciela b. rządu emigracyjnego w Londynie przy Watykanie i nie podjął stosunków dyplomatycznych z Polską. Jeżeli — pisze Times — katolicyzm oznacza związek z Rzymem, Polska pozornie przestała być państwem rzymsko-katolickim

Jakie by nie były — pisze dziennik — argumenty na poparcie stanowiska Rządu Polskiego w sprawie konkordatu, istnieje rozbieżność między potęgą Kościoła w Polsce a siłą nowej Demokracji Ludowej w Polsce.

Przed wojną blisko 70% ludności należało do wyznania katolickiego, które było zgodnie z konstytucją „religią panującą” wobec innych wyznań. To czołowe stanowisko znalazło wyraz zarówno w ustawach krajowych jak i w szeregu zarządzeń administracyjnych. Obowiązywał więc zakaz ślubów cywilnych w dzielnicach centralnej Polski, Kościół miał monopol wychowania, a zwłaszcza wychowania religijnego. Utrzymywał też całą sieć dobrze zorganizowanych szkół, seminariów i uniwersytet tylko dla katolików. Nadto znaczna część prasy była zwyczajowo pod jawną lub niejawną kontrolą względnie wpływem decydującym Kościoła.

Dziś Kościół doprowadzono do stanu zrównania z innymi wyznaniem, z czym hierarchia kościelna nie chce się pogodzić. Kościół zachował jednak pewne przywileje. Gdy dzielono wielką własność ziemską, pozostawiono majątki kościelne nietknięte. Wprawdzie od woli rodziców tylko zależy, czy dzieci ich mają pobierać naukę religii, tym niemniej program szkolny na rok 1947/1948 wyznaczył 512 godzin dla nauki religii a tylko 480 dla nauki historii rocznie.

Chociaż od wieków wierni niezłomie Rzymowi — Polacy nie stracili zdolności odróżniania interesów religijnych Watykanu od jego interesów politycznych. W sprawach wiary zawsze uważali Rzym za nieomylny. Natomiast w sprawach politycznych Watykan ich zdaniem kierował się zawsze własnym interesem, często postępując bezwzględnie i z przebiegłością jak każda inna władza polityczna. Nawet Roman Dmowski, szczerzy rzymski katolik, był przywódcą narodowców polskich,

ostrzegając swoich rodaków przed zaufaniem do Watykanu w sprawach politycznych. Gdy Dmowski podczas pierwszej wojny światowej udał się do Rzymu, aby i tam szukać poparcia dla swoich planów niepodległej Polski, spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem. Również w czasach dawniejszych Polacy byli zdania, iż ich dążenia narodowe nie mają błogosławieństwa Rzymu.

W ciągu 150 lat niewoli, między pierwszym rozbiorem Polski, a jej ponownym powstaniem w roku 1918, jako państwo niepodległe, Polacy nie zdołali uzyskać pomocy Watykanu w swoich licznych powstaniach przeciw carowi. Papież Grzegorz XVI, w czasie powstania w 1831 roku i papież Leon XIII w latach późniejszych, byli raczej po stronie ciemnych Polaków — pisze Times. Jeden z wielkich poetów narodowych polskich, Juliusz Słowacki, wołał w uniesieniu: „Polsko, Twoja zguba w Rzymie.” Słowa poety — pisze Times — są teraz często przytaczane w Polsce, gdy mówi się o Rzymie.

Niezależnie od obecnego konfliktu między Rządem Polskim a Watykanem, panuje — zdaniem dziennika — przekonanie, iż raczej interes Watykanu niż interes Polski dyktuje Watykanowi jego obecne stanowisko wobec Polski i wpływa na stanowisko ks. kardynała Hłonda, prymasa Polski. Gdy interes Polski — pisze Times — pokrywa się z interesem Rosji Sowieckiej, to Watykan widzi stale w Rosji i w komunizmie głównego swojego nieprzyjaciela. W ten sposób Polska oddała się coraz bardziej od Rzymu, jak to było ostatnio z innymi demokracjami ludowymi w tej części Europy. Zdaniem zaś ks. kardynała Hłonda — mówi dziennik — Kościół daje Państwu wartości moralne większe, niż inne organizacje i dlatego może domagać się ograniczenia zwierzchności państwowej na rzecz Kościoła. To stanowisko oczywiście przyczynia się do trwania konfliktu między Watykanem a Polską.

S. P.

OŚWIATA i KULTURA WSI

MARCELI LASKOWSKI

Pożądana współpraca oświatowa

Porozumienie oświatowe pomiędzy Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, a Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Polska działalność społeczno - oświatowa chorowała zawsze na nadmierne rozdrobnienie. Było wiele stałych ośrodków, które pracowały w odosobnieniu przy dużej dozie dobrej woli i z reguły przy małych środkach finansowych, nie kontaktując się dostatecznie z innymi ośrodkami, często siedzącymi o miedzę. Były to przerosty wrodzonego nam sobiepaństwa, które musimy opanować, szczególnie na odcinku życia społecznego.

To też z zadowoleniem należy przyjąć do wiadomości porozumienie, jakie nastąpiło z inicjatywy Wydziału Oświaty i Kultury „Wici” pomiędzy tą organizacją a Z.N.P. w sprawie współpracy w zakresie prowadzonej przez „Wici” akcji oświatowo - samokształceniowej.

Porozumienie to zapoczątkowane zostało na konferencji, która odbyła się 23 września 1947 r. w Warszawie w lokalu Z.N.P., a w której wzięli udział ze strony Z.N.P.: prezes kol. Kazimierz Maj, przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej kol. Feliks Popławski oraz instruktor pracy oświatowej w środowisku wiejskim kol. Marceli Laskowski, a ze strony „Wici” kol. kol. Dyzma, Gałaj i Józef Mozga.

Tematem rozmów były zamierzenia oświatowe „Wici” na bieżący rok szkolny. Od dwóch lat prowadzi „Wici” korespondencyjne kursy samokształceniowe na poziomie gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, które objęły znaczne szeregi młodzieży chłopskiej zorganizowanej w kołach wiciowych jak również niezorganizowanej i mają za sobą poważny dorobek w zakresie metody pracy oraz przygotowania młodzieży do dalszych studiów. Ponieważ potrzeby wsi w zakresie kulturalno - oświatowym i społecznym są ogromne, a teren wiejski domaga się od swej organizacji młodzieżowej w większym stopniu niż dotychczas, pomocy w zdobywaniu wiedzy, Zarząd Główny „Wici” zamierza w bieżącym roku szkolnym rozbudować pracę samokształceniową, organizując oprócz kursu szkoły średniej — korespondencyjne kursy klasy piątej, szkoły podstawowej i kursy wychowania społecznego. Trzeba przyznać, że „Wici” podjęły się ogromnej ale jakże pozytywnej pracy, w której należy im pomóc. Zwróciły się w tej sprawie do wielkiej rzeszy Oświatowców, skupionej w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W wyniku obopólnych rozważań ustalono, co można streścić w następujący sposób: 1) Z.N.P. przyznaje, iż akcja samokształceniowa na poziomie szkoły podstawowej i szkoły średniej, prowadzona przez Zarząd Główny Z.M.W. R.P. zmierza do podniesienia poziomu wykształcenia ogólnego warstwy chłopskiej oraz do upowszechnienia kultury wsi, która posiada na tym odcinku życia narodowego duże braki i zaniedbania, spowodowane antywsiową polityką oświatową rządów sanacyjnych z przed września 1939 r. oraz latami okupacji niemieckiej. Zamierzona akcja wychowania społecznego młodzieży chłopskiej przyczyni się do pogłębienia pozytywnego stosunku tej młodzieży do obecnej rzeczywistości w Polsce, a tym samym przygotowuje nowe zastępy świadomych swej roli w Państwie działaczy chłopskich których brak wieś tak bardzo odczuwa.

Wychodząc z takiego założenia. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa

Polskiego jak najbardziej pozytywnie ustosunkowuje się do projektowanej na bieżący rok szkoły akcji oświatowej Związku Młodzieży Wiejskiej, a oba Zarządy Główne ustalają następujące formy współpracy:

1) Zarząd Główny Z.N.P. zainteresuje powyższą akcją Zarządy swoich ogniw organizacyjnych oraz zwróci się z apelem do nauczycielstwa związkowego o poparcie zamierzeń „Wici” i o pomoc w miarę swoich sił,

2) Zarząd Główny Z.N.P. deleguje swego przedstawiciela do Zarządu Głównego „Wici” dla współpracy i utrzymania kontaktu.

3) Oba Zarządy będą porozumiewały się ze sobą i odbędą konferencje celem szczegółowego przepracowania form pomocy, metod pracy, sieci zespołów samokształceniowych oraz innych prac, które nasuną się w toku realizacji powziętych zamierzeń.

Na marginesie tej konferencji wypada zwrócić uwagę na dwa zasadnicze momenty. Zbyteczne jest uzasadnienie potrzeby tego rodzaju akcji oświato-

wej, zmierzającej do podniesienia poziomu umysłowego młodzieży chłopskiej i dania jej w ten sposób możliwości dalszego kształcenia się. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż młodzież chłopska myśli sama o sobie, o swej przyszłości i w warunkach swych codziennych ciężkich zajęć gospodarskich chce kształcić się. Mało tego, sama po przez swoją organizację młodzieżową szuka dróg rozwiązania tego zagadnienia. Drugi moment to zdawanie sobie sprawy z roli jaką powinien odegrać w Polsce demokratycznej chłop polski w swej masie, ale chłop należycie przygotowany i uświadomiony społecznie i politycznie. Dlatego młodzież chłopska chce przygotować się do tego zadania. Gdy do tych myśli i zamierzeń dodamy jeszcze upór chłopski, który przejawia się najlepiej w pracy i znojmym trudzie na ojczyźnie, to można być również spokojnym i o zagon kultury rodzimej oraz ogólnie ludzkiej którą chce osiągnąć, by go należycie z pożytkiem dla siebie i dla Państwa wykorzystać.

„CHŁOPSKIE DZIECKO”

czasopismo kwartalne,

organ Ch. T. P. D. Rok I, Nr. 1 — styczeń — marzec 1947.

Zarząd Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przyszedł do słusznego przekonania, że należy nietylko rozwijać praktyczną działalność w zakresie opieki nad chłopskim dzieckiem, ale i pisać o różnokierunkowych zadaniach i pracach w tym zakresie. Z tego przeświadczenia zrodziło się czasopismo „Chłopskie Dziecko”, którego pierwszy numer dotarł już do rąk czytelników.

Czasopismo to powinno stanowić główną bazę kształtowania się problematyki pracy Ch. T. P. D. w stosunku do dziecka chłopskiego oraz łącznik pomiędzy liczną już i coraz bardziej narastającą rzeszą pracowników i działaczy tegoż Towarzystwa.

Pierwszy numer prezentuje się dobrze — tak pod względem treści jak opracowania graficznego. Redaktorka pisma Maria Duszyńska tak formułuje zadania Ch. T. P. D.:

„Wspólnym wysiłkiem, we wzajemnym współdziałaniu wszystkich chłopów, trzeba pokryć polską wieś stacjami opieki nad matką i dzieckiem, żłobkami, dziecięciami, przedszkolami, zakładami opiekuńczymi i wychowawczymi. Trzeba zapewnić pomoc zdrowotną każdemu dziecku na wsi, a szczególnie choremu. Trzeba zacząć życie dzieci chłopskie, pielęgnować i ubierać zgodnie z wymogami rozwijającego się organizmu. W trosce o normalny rozwój sił duchowych i umysłowych dziecko chłopskie musi zacząć korzystać z należnych mu praw do radości, zabawy, książki, teatru, wycieczki, wypoczynku i pracy rozwijającej i kształcącej jego uzdolnienia i zamiłowania”.

Jak widzimy jest to obszerny program, który musi pochłonąć wiele pracy i funduszy, aby mógł być zrealizowany w takich rozmiarach, jakich wymaga sian wielomilionowej masy działwy chłopskiej.

W interesującym artykule T. Kaczyńskiego, prezesa Ch. T. P. D. znajdujemy następującą wypowiedź:

„Dziecko chłopskie w swoim rozwoju fizycznym i duchowym nigdy dotąd nie było przedmiotem należytej troski ani własnego środowiska, ani tymbardziej czynników rządzących krajem”. „W społeczności wiejskiej, na skutek warunków i układu gospodarczego, dziecko nie stanowiło i jeszcze nie stanowi sprawy pierwszoplanowej. Wielką rolę odgrywa fakt, że w społeczności wiejskiej — jakże często brak jest podstawowych wiadomości o potrzebach dziecka”.

Wynika z tego, że w zakresie przemiany stosunku do dziecka ze strony środowiska wiejskiego prawie wszystko jest jeszcze do zrobienia. Mamy już wprawdzie na wsi rodziny przodownicze, pionierskie, które traktują przychodzące na świat dzieci w sposób zgodny ze wskazaniami higieny i nauki o wychowaniu, ale nie jest to jeszcze zjawisko powszechne. Myślę, iż upowszechnienie tego zjawiska jest jednym z zadań omawianego tu czasopisma.

Obok tych dwóch artykułów znajdujemy w tym numerze: Marii Godek — „Rodzicom pod rozwagę”, H. Krukówny — „Co daje dziecku przedszkole”, M. Makowskiej — „Wspólna troska o dobry dzieciniec”, dr. A. Szewczyka — „Sprawa zdrowia”, Jana Przejmery — „Fundusz Pomocy Dzieciom”, dr. K. Stawarskiego — „Wioska Szwajcarska” i t. p. oraz dział literacki, zawierający urywki z powieści Sewera „Małka”, J. Wołoszynowskiego — „Słowacki”, cztery piękne wiersze Janiny Wójcickiej.

To wszystko dla rodziców, opiekunów dzieci i wogóle ludzi dorosłych, którzy pragną dowiedzieć się co i jak należy robić dla dziecka wiejskiego. Ale jest też coś dla dzieci pod postacią ośmiostronicowego dodatku pt. „Skrzał”. Miły jest ten dodatek w treści, i na poziomie, ale nasuwa się wątpliwość czy jest celowy w kwartalniku „Chłopskie Dziecko”, którego łamy powinny służyć przede wszystkim rozległej problematyce opieki nad tym dzieckiem. Wydaje się, iż zdrową ambicją redakcji powinno być możliwie pełne uwzględnienie tej problematyki, bez rozpraszania uwagi i zabierania miejsca na treści obliczone na dziecięcego czytelnika.

Nie znaczy to abyśmy lekceważyli sprawę czasopisma dziecięcego. Gdyby się jednak okazało, że potrzeby dziecka wiejskiego nie dadzą się zaspokoić przy pomocy wydawnictw dziecięcych Z.N.P. (Iskierki, Płomyczek, Płomyk, Płomień) — to Ch.T.P.D. powinno zdobyć się na własne dobrze postawione pismo dziecięce, nie lękając się, iż potrzeby te mogą być, choćby częściowo, zaspokojone przez dodatek do kwartalnika.

W sumie pierwszy zeszyt „Chłopskiego Dziecka” robi zupełnie dobre

wrażenie i zasługuje w pełni na jak najbardziej żywe i powszechne zainteresowanie ze strony rodziców, opiekunów, nauczycieli i działaczy chłopskich.

Ze swej strony życzymy nowemu piśmie jak najlepszego rozwoju w służbie dobrej sprawy.

F. P.

OFIARNOŚĆ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Do akcji odbudowy stolicy stanęły karnie wszystkie warstwy społeczeństwa. W pierwszych szeregach kroczy młodzież wspomagana dzielnie przez kolegów z Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji.

Na apel Ministra Oświaty zgłosili się do pracy studenci wyższych szkół warszawskich. W dniach 26 i 27 b. m. brali oni udział w odgruzowywaniu dziedzińców swych własnych uczelni. Niezależnie od wkładu pracy uchwalili studenci Warszawy składkę w wysokości 50 zł. na odbudowę stolicy.

Mowa Min. Skrzyszewskiego, który wzywał do pracy nad odbudową stolicy nie tylko młodzież szkół wyższych, ale i malców z przedszkola, uczniów z wszystkich szkół powszechnych, gimnazjalnych i licealnych, odbiła się echem w najdalszych zakątkach kraju. W odpowiedzi na wezwanie 8 klasa szkoły powszechnej w Spiechocinie (powiatu Międzychód) zebrała 1.000 zł. Ten samorządny i ofiarny czyn niechaj będzie przykładem dla całej młodzieży szkolnej w Polsce, a hasło rzucone przez młodzież spiechocińską „kto szybko daje ten dwa razy daje” — niechaj pobudzi młodzież do naśladowania.

„TEATR LUDOWY”

Wrześniowy zeszyt „Teatru Ludowego”, wydawanego przez Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej zawiera artykuły: Stefana Papego — „Teatr szkolny domaga się głosu”, Władysława Gębika — „Praca w zespołach teatralnych na Ziemiach Odzyskanych”, Teofila Matejki — „Planowanie pracy teatralnej w powiecie”, Józefa Swatonia — „O orawskim pieśniarzu” oraz Tadeusza Prejznera — „O dźwiękach, ich nazwach i nutach”. Znajdujemy dalej w numerze dział sprawozdawczy oraz Dział Materiałów Repertuarowych zawiera K. I. Gałczyńskiego — „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte” (wiersz do recytacji zespołowej) oraz obrazek sceniczny Wandy Bruner-Niczowej — „Barykada”. Numer zamykają przegląd prasy wydawnictw teatralnych oraz kronika.

KOESPONDENCYJNE GIMNAZJUM DIA DOROSŁYCH Z. M. W. „WICI”

Istniejące już od dwu lat Gimnazjum rozpoczyna 1.XI. b. r. trzeci rok szkolny. Dyrekcja zawiadamia, że prowadzone będą w dalszym ciągu 4 klasy gimnazjalne według programu obowiązującego w szkołach dla dorosłych. Uczniowie otrzymają komplet podręczników lub skryptów obejmujących całość materiału poszczególnych klas. Zgłoszenia młodzieży od lat 16 przyjmuje sekretariat Gimnazjum, Łódź, Al. Kościuszki 45 do dnia 20 X. 1947 r. Przy zgłoszeniu należy załączyć: a) podanie z naznaczeniem klasy, z której materiału zgłaszający się ma zamiar korzystać, b) życiorys, c) odpis ostatniego świadectwa szkolnego względnie w braku takiego zaświadczenie stwierdzające jego stopień wykształcenia podpisane przez dwóch wiarygodnych świadków (podpisy stwierdzone urzędowo, d) wypełnioną ankietę (formularze można otrzymać w sekretariacie Gimnazjum), e) odcinek przekazu pocztowego stwierdzający zapłatę 700 zł. za I-szy kwartał. Opłata za cały rok szkolny wynosi 2.100 zł. Obejmuje ona koszt całej nauki łącznie z podręcznikami i skryptami. Uczniowie składają egzaminy roczne i otrzymują świadectwa równoważne świadectwom szkół państwowych. Bliższe informacje zawarte są w Regulaminie Gimnazjum (można otrzymać w Sekretariacie Gimnazjum).

TYGODNIK GOSPODARCZY

O ustrojach gospodarczych

Sądzę, że przystępując do bardziej systematycznego omawiania zagadnień gospodarczych, związanych z nowoczesnym państwem, nie od rzeczy będzie zaznaczyć bodaj pobieżnie naszych czytelników z poszczególnymi gospodarczymi ustrojami na przestrzeni gospodarki indywidualistycznej do kolektywistycznej.

W jednym z moich artykułów pisałem, że pomiędzy ustrojem liberalnym, a kolektywistycznym prowadzi długą drogą z przeróżnymi formami przejściowymi ustrojów gospodarczych. Znaczący to, że pomiędzy obu krańcowymi ustrojami, zmieścić się mogą ustroje o formach rozmaitych, mniej lub więcej zbliżonych czy to do gospodarki kapitalistycznej, czy kolektywistycznej. Zresztą tylko w teorii można rozumować absolutem, praktyka natomiast nie zna doskonałego absolutnego ustroju indywidualistycznego, jak nie zna również absolutnego ustroju kolektywistycznego. Większe czy mniejsze odchylenia spotykamy wszędzie.

Ustrój kapitalistyczny wyraźnie kłoni się ku upadkowi, organizacje takie, jak kartele, trusty, holdingi, przekształcają pojęcie liberalnej gospodarki. Kartele i podobne im instytucje ujmuje pewną gałąź produkcji w żelazne karby dyscypliny. Czyż można dziś mówić o liberalizmie tam, gdzie olbrzymi trust, jak na przykład w Ameryce, czy gdzie indziej na Zachodzie, rządzi po dyktatorsku; gdzie przedsiębiorstwo, które nie zechce być częścią trustu jest z całą bezwzględnością likwidowane i prędkiej czy później musi ulec żądaniom trustu, albo zginąć? — Z całą odpowiedzialnością rzec można, że opowieści o wolnej gospodarce liberalnej są bajeczkami przeznaczonymi dla naiwnych.

Przeciwnicy gospodarki planowej, wrogowie gospodarki uspołecznionej wskazują na państwo, jako na jakiegoś niemal potwora, które mackami swymi

chce objąć całe życie gospodarcze. Zapytajmy jednak tych gorących orędowników „liberalizmu”, czy w państwach kapitalistycznych faktyczna dyspozycja spoczywa w rękach parlamentu, czy władzą faktyczną wykonawczą są ministrowie? — Wszak dobrze wiemy, że właśnie w ustrojach kapitalistycznych faktycznymi włodarzami państwa są potężni przemysłowcy, wielcy finansisiści, właściciele wielkiej własności rolnej, ale nie lud. Wielcy przemysłowcy, finansisiści, obszarnicy dyktują ceny, oni stanowią o dochodzie społecznym, oni rządzą.

Państwo nie jest jakimś potworem, pożerającym własnych obywateli, dybiącym na zatracenie narodu, który stanowi składową część tego państwa. Obawiać się ingerencji państwa ludowego, to znaczy, obawiać się ingerencji klas pracujących, obawiać się ingerencji chłopów i robotników. Zrozumiałą jest rzeczą, że szare eminencje trustów, karteli i holdingów obawiają się ingerencji świata pracy, bo dla nich państwem nie jest pewne określone terytorium, naród i władza pochodząca z ludu lecz powiązane tajemnie trusty, na czele których stoją wielcy potentaci świata. Ci właśnie potentaci za kulismi takich czy innych rządów sprawują faktyczną i dyktatorską władzę, mając do dyspozycji prasę, radio i dolary.

Ekonomia rozróżnia pięć głównych typów ustrojów gospodarczych: trzy indywidualistyczne i dwa kolektywistyczne.*

1. Ustrój gospodarczy indywidualistyczny liberalny, w którym to ustroju polityka władzy państwowej dyktowa-

*) Gospodarka kolektywistyczna w określeniu naukowym nie znaczy bynajmniej gospodarki, w której warsztat rolny musi mieć charakter kolchozu, jak słyszy się to w mowie potocznej. Gospodarka kolektywistyczna jest to gospodarka uspołeczniona, regulowana przez przedstawicieli zorganizowanego świata pracy.

na jest przez władzę ustawodawczą (parlament), natomiast władza wykonawcza (rząd) nie ma własnej inicjatywy, wykonuje jedynie zlecenia parlamentu. W praktyce forma ta nie istnieje już.

2. Ustrój gospodarczy indywidualistyczny interwencyjny, w którym dla władzy wykonawczej pozostawione jest pewne pole dla jej decyzji.

O ile przy pierwszym typie ustrojowym państwo faktycznie nie prowadzi polityki gospodarczej, o tyle w drugim typie ustrojowym państwo oddziałuje na wykonanie pewnych planów gospodarczych.

3. Ustrój gospodarczy indywidualistyczny planowy, w którym to wpływ państwa na politykę gospodarczą jest przemożny. Typowym przykładem tego właśnie systemu są przede wszystkim państwa faszystowskie, jak np. Włochy Mussoliniego i hitlerowskie Niemcy. Indywidualne planowanie ma bardzo skromne pole do popisu.

We wszystkich tych trzech ustrojach świat pracy jest obiektem najmu i wyzysku. Wszystkie te trzy ustroje gospodarcze charakteryzuje możliwość nieograniczonego posiadania własności prywatnej. W teorii każda jednostka ma pełne prawo kupić sobie wszystko i ile tylko chce, oczywiście musi posiadać ku temu środki.

W każdym też z tych ustrojów występuje pewien stopień planowości i w każdym z następnych form ustrojowych występuje coraz wyraźniej, coraz silniej.

4. Ustrój gospodarczy kolektywistyczny częściowy. W tym ustroju wiele dóbr (środki użyteczności publicznej, kluczowe przemysły, lasy itp.) wogóle jednostki posiadać nie mogą, a sprzedaż i kupno innych dóbr są ograniczone. Państwo ludowe przy pomocy innych sektorów gospodarczych wykonuje plan gospodarczy.

5. Ustrój gospodarczy kolektywistyczny pełny, w którym państwo dzierży w swych rękach zupełną władzę, dotychczas jak produkcji, tak i podziału dóbr. Państwo rozdziela dobra wyprodukowane, jednostka nie decyduje o niczym. W praktyce dzisiejszej forma ta nie jest nigdzie jeszcze zrealizowana.

Po krótkiej tej charakterystyce orientujemy się już w zasadniczych cechach każdego z poszczególnych ustrojów gospodarczych, występujących na drodze od gospodarki pełnej liberalnej do zupełnej kolektywistycznej. Dodać należy, że na drodze tej występuje cały szereg odchylen, które wytwarzają między zasadniczymi formami ustrojowymi gospodarki formy pośrednie, ułatwiające ewolucyjne przejście z jednego etapu do następnego.

W dalszych rozważaniach przejdziemy do zagadnień, związanych z naszą gospodarką narodową.

m.jg.

WYNIKI AKCJI PRZESIEDLEŃCZEJ NA FOLWARKI PONIEMIECKIE ZIEM ODZYSKANYCH

Jak wynika z danych statystycznych Min. Ziemi Odzyskanych, akcja przesiedleńcza na folwarki poniemieckie dała bardzo dobre wyniki. Od początku akcji do 30 sierpnia br. wyjechało grupowo na te gospodarstwa z woj. rzeszowskiego, kieleckiego, poznańskiego, łódzkiego, lubelskiego, białostockiego, Sl. dąbrowskiego oraz repatriantów zza Buga łącznie 17.984 rodzin, zabierając ze sobą inwentarz żywy: m. in. koni — 4.994 sztuki, krów — 13.837 szt., świń — 17.529 sztuk, ponadto owce i drób. Na gospodarstwa indywidualne wyjechało 7.935 rodzin, liczących 26.904 osoby.

Obecnie po żniwach zaznaczyła się wzmocniona tendencja przesiedleńcza szczególnie w woj. warszawskiego i lubelskiego. Województwo lubelskie przesiedliło już 4.900 rodzin.

Poza tym hoduje się 1463 sztuk drobiu. Szkoła ma 2 pasieki.

Z uprawy zbóż pierwsze miejsce zajmuje żyto, owies i pszenica.

Ziarno siewne kwalifikowane dostarcza się drobnym gospodarstwom rolnym poza tym wysyłane jest na Ziemię Odzyskaną.

Szkoła posiadała w roku 1945-m 8 traktorów, w 1946-m — 10, a w 1947-m rozporządza już 15 traktorami.

W trzecią rocznicę uchwalenia dekretu o Reformie Rolnej WSGW w Łodzi zorganizowała pokaz hodowlany w Rudzie Pabianickiej. Szereg przejrzyście wykonanych wykresów świetnie ilustrowało życie i dorobek szkoły.

Na uwagę zasługuje wykres, ilustrujący wyniki porównawcze produkcji wydajności mleka i masła majątków doświadczalnych WSGW z produkcją woj. łódzkiego. A więc produkcja 1 krowy w majątkach WSGW równała się: mleka — 3237, masła 131; w gospodarstwach chłopskich: mleka — 2910, masła 119 i w ośrodkach kultury roln.: mleka — 2532, masła 108 kg.

Poza tym wśród wielu wykresów, ciekawą ilustracją są świadectwa majątków szkolnych na rzecz uczelni i Bratniej Pomocy studentów. Świadectwa te wyglądają następująco: do 30 czerwca 1945 kwota świadczeń równała się 63.173, w roku szkolnym 1945/46 — 3.265.598, w roku zaś 1946/47 kwota wzrosła do 5.961.914 zł.

Na pokazie hodowlanym w Łodzi WSGW zaprezentowała się ciekawie, może szkoda było zużytkować do dekoracji tyle drzewek świerkowych, naprawdę zdrowych i ładnych.

m.jg.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi

Otóż w roku 1946/47 studiuje na wszystkich wydziałach łącznie z kursem wstępnym 789 osób w tym na kursie wstępnym — 50 osób, oraz wolnych słuchaczy — 20 osób.

Na wydziale rolniczym studiuje 137 osób, na ogrodniczym — 97, na wydziale przemysłu rolnego — 232, na spółdzielczym — 229 i na wydziale agronomii społecznej — 94.

Ilość studiujących osób na poszczególnych wydziałach świadczy przede wszystkim o tym, że młodzież należycie rozumie wagę poszczególnych działów i docenia rolę np. dziedziny przemysłu rolnego w gospodarce narodowej, jak i rolę spółdzielczości.

Z naszej strony radzimy młodzieży chłopskiej, pragnącej rozpocząć w nowym roku akademickim studia, zainteresować się przede wszystkim studiami na wydziale przemysłu rolnego. Przemysł rolny w Polsce jest jeszcze słabo rozbudowany i przyszłe lata będą wymagały wielu, wielu fachowców w tej niezmiernie ważnej dziedzinie naszej gospodarki narodowej.

Jeśli chodzi o środowisko, z którego pochodzą słuchacze, to sprawa przedstawia się następująco:

dzieci chłopów stanowią 62% ogółu młodzieży studiującej, dzieci robotników i rzemieślników — 17%; przemysłowców i kupców — 2%; nauczycieli — 9%, oraz dzieci rodziców pracujących w wolnych zawodach stanowią 10% ogółu studiującej młodzieży.

Natchnieniem do powołania do życia wyższej uczelni rolniczej w Łodzi był ruch ludowy, jego zdrowe zamierzenia idące po linii podniesienia oświaty rolniczej w Polsce. To też po przełamaniu szeregu trudności formalnych i lokalowych powstała WSGW, zatwierdzona dekretem Ministra Oświaty z dn. 18 września 1945 roku.

Uczelnia za cel sobie postawiła kształcenie młodzieży na fachowców w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego oraz prowadzenie badawczej i twórczej pracy naukowej na tym polu.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi posiada wydziały z następującymi sekcjami:

1) rolniczy z sekcjami produkcji roślinnej i zwierzęcej;

2) ogrodniczy z sekcjami: warzywniczą, sadowniczą, architektury krajobrazu i kwiaciarnictwa;

3) przemysłu rolnego z sekcjami: przemysłu cukrowniczego, fermentacyjnego, mięsno-rybnego, warzywniczo-owocarskiego i zbożowego;

4) spółdzielczy z sekcjami: handlowo-kredytową i lustracyjno-instruktorską;

5) agronomii społecznej z sekcjami: oświatową i samorządową;

6) studium pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych.

Prócz tych Wydziałów Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego prowadzi kurs wstępny i ośrodek kultury wsi w Wolborzu.

Ciekawym zestawieniem będzie ilość słuchaczy z uwzględnieniem wydziałów, a także środowiska, z którego pochodzą słuchacze.

ŻYCIE ROBOTNICZE

Apel Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech przeciwstawiają się powrotowi do kraju Polaków z Westfalii. Komisja Centralna Związków Zawodowych wysłała apel do centrali angielskich Związków Zawodowych w Londynie.

W liście tym polscy związkowcy przypominają, że robotnicy polscy znajdujący się w Westfalii niejednokrotnie wywożeni byli z Polski przymusowo przez kolonizatorskie władze pruskie. Wywózki takie miały miejsce jeszcze przed pierwszą wojną światową. Później zaś, w okresach silnego bezrobocia, zwłaszcza za sanacyjnych rządów sporo robotników wyjechało do Westfalii za pracą i kawałkiem chleba.

„Mimo wielu lat, przebytych na terenie niemieckim — czytamy w liście — ludzie ci nie zatracili polskości ani łączności z narodem polskim i jego kulturą. Ponieważ w okresie do r. 1918 Polska pozbawiona była niepodległego bytu, a ludzie ci zostali wywiezieni przeważnie z ziem, będących pod okupacją pruską, Niemcy uważali to za dostateczne, aby nadać im obywatelstwo niemieckie, chcąc w ten sposób szybciej wynarodowić tę rzeszę rdzennej ludności polskiej.

Wiele lat od tego czasu minęło, mimo to nie udało się Niemcom osiągnąć swych zamiarów. Ludność pozostała polską, pielęgnowała polskie obyczaje i tradycje, posiadała z własnych funduszy zorganizowane szkolnictwo polskie i instytucje kulturalno - oświatowe. **Dopiero reżim hitlerowski siłą zgębił ich dążenia.**

Ludność ta śmiało manifestuje wolę jak najszybszego powrotu do Ojczyzny. Delegacja tej ludności zwróciła się z apelem do naszych organizacji zawodowych. Otrzymujemy wiele na ten temat rezolucji. Ostatnio na zebraniu mężów zaufania 99 gromad okręgu reńskiego - westfalskiego i okolic Hamburga, ludność ta podjęła rezolu-

cję, która m. in. głosi: „Z utęsknieniem czekamy na powrót do Ojczyzny, **Nie chcemy pracować dla obcych, lecz dla dobra własnej Ojczyzny i Narodu**”.

W polskich urzędach w Niemczech zarejestrowało się już 1 215. 293 westfalskich Polaków. Czekają oni na powrót do Polski. Lecz niestety przyjazd ich natrafia na trudności. **Starania ich napotykają na sprzeciw ze strony okupacyjnych władz brytyjskich w Niemczech.**

W ten sposób wytworzyła się sytuacja, że Polacy zamiast pracować dla odbudowy swojej Ojczyzny, zmuszeni są pracować dla tych, którzy winni są ruin naszego kraju”.

„Towarzysze Związkowcy — czytamy w liście — w imię sprawiedliwości, w imię obrony praw człowieka pracy, w imię tego, co nasze organizacje wypisały na swoich sztandarach wzywamy Was: **zaprotestujcie przeciwko stanowisku władz brytyjskich w Niemczech.** Domagajcie się od rządu Waszego, aby wpłynął na zmianę stanowiska brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech. Wzywamy Was, byście Waszym stanowiskiem w tej sprawie pomogli w naprawieniu krzywdy, jaka spotkała naród polski i tysiące robotników polskich, pragnących z Niemiec powrócić do Polski.

Wierzmy, że nasz apel znajdzie u Was zrozumienie i poparcie. Wierzmy, że zrobicie wszystko, aby krzywda została jak najprędzej naprawiona. Wymaga tego przyjaźń naszych dwóch narodów, wymaga tego solidar na walka świata pracy o wolność i prawa człowieka pracy, zgodnie z kartą wolności, przyjętą na londyńskim Kongresie Związków Zawodowych w 1945 r., a potwierdzoną przez Paryski Kongres Związków Zawodowych w 1946 r.

Apel powyższy w imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych podpisali ob. ob. Witaszewski i Kuryłowicz.

O organizacji pracy Rady Zakładowej

Ob. Paweł Likiert na łamach „ZWIĄZKOWCA” zamieścił artykuł z cyklu najważniejszych zagadnień interesujących świat pracy. Omówienie zagadnienia organizacji pracy rady zakładowej autor zaczyna od stwierdzenia:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że o całościach pracy radców zakładowych zadecyduje w pierwszym rzędzie właściwy i trafny wybór zespołu rady. W myśl zasady głoszonej przez przywódców naszego ruchu zawodowego, że związki zawodowe są bezpartyjne, ale nie apolityczne, należałoby — naszym zdaniem — układając listę wyborczą, po uwzględnieniu stopnia przywiązania kandydata do idei demokratycznej (gdyż to często decyduje o aktywności), zwrócić uwagę na jego walory osobiste, na zdolności specjalne i przydatność do prac gospodarczych lub innych piętrzących się przed samorządem zakładu pracy.

Podkreślamy ważność tego momentu wstępu, jakim są wybory, gdyż przed radą zakładową, wybraną na kadencję roczną, stoją ogromne zadania”.

W dalszym ciągu autor uzasadnia, że przewidziany w Dekrecie z dn. 6 lutego 1945 r. zakres działania rady zakładowej nie jest szablonem teoretycznym, gdyż pokrywa się on z wymogami życia, a wykorzystanie przez samorząd nadanych mu uprawnień decyduje o zabezpieczeniu najważniejszych spraw bytu, poza tym przy sprawnym funkcjonowaniu rad zakładowych na terenie państwa odbić

się winno jak najlepiej na interesach świata pracy.

Skolei autor przechodzi do zwięzłego przypomnienia zadań rady zakładowej:

„Gdy chodzi o zastępstwo zawodowych interesów pracowników, to działalność dobrze pracującej rady zakładowej może mieć swój dodatni wpływ w każdym fragmencie życia zakładu pracy. Opieka i pomoc w zabezpieczeniu zawodowych interesów pracownika dają mu gwarancję praworządności i uwalniają od wielu drobnych kłopotów, zakłócających spokojny tok pracy. Zasłużony autorytet i rozsądne pośrednictwo przy likwidowaniu zatargów na terenie zakładu pracy stwarza odpowiedzialną i pożądaną atmosferę współpracy. Dbałość o sprawy gospodarcze ogółu — a więc dobrze działająca i wydająca smaczne posiłki stołówka, organizowanie tanich zakupów żywności i artykułów pierwszej potrzeby — może stać się wielką pomocą dla pracowników. Zorganizowanie i ożywienie życia kulturalno-oświatowego, sportowego i towarzyskiego na terenie zakładu pracy, estetycznie urządzona i umiejętnie prowadzona świetlica — wszystko to może rozjaśnić szarość dnia i odciągnąć myśli znużonego pracownika od zwykłych trosk życia codziennego. Jak ważny jest ten odcinek w życiu klasy pracującej i jakie rezultaty można na tym polu osiągnąć, wykazał przecież ostatni festiwal zespołów świetlicowych.

W zakresie nadzoru społecznego dobrze sprawująca swe funkcje rada zakładowa, niczym troskliwy gospodarz, może często stanowić o dobrej gospodarce zakładu pracy.

Dbałość o urządzenia techniczne, o sposób i stan magazynowania zarówno surowca, jak i produkcji, współpraca z dyrekcją w sprawach podniesienia wydajności i dyscypliny pracy — wszystko to może przyczynić się do powiększenia i polepszenia produkcji, a więc pośrednio — do przyspieszenia poprawy bytu całego świata pracy.

Wybrana rada zakładowa winna podzielić między siebie oczekujące ją różnorodne prace i przydzielić poszczególne czynności osobom, względnie grupom członków (zależnie od wielkości danego zespołu), kierując się przy tym wyborze ich zdolnościami i zainteresowaniami”.

Proponowany przez autora podział na grupy, czy komisje, obejmujące specjalne zakresy pracy, oparte są w zasadzie na strukturze prac w związkach zawodowych, a to dlatego, że rada zakładowa jest w tej chwili najniższą komórką związkową. Autor jest zdania, że w proponowanym układzie

będzie można znacznie łatwiej rozpracowywać poszczególne zagadnienia, którymi zajmuje się odnośny związek zawodowy.

Zgodnie z wymogami życia należałoby zdaniem autora stworzyć osiem komisji do poszczególnych zagadnień, a mianowicie: 1) aprowizacyjną, 2) ekonomiczną, 3) kontroli społecznej, 4) bezpieczeństwa i higieny pracy, 5) kulturalno - oświatową, 6) kobiecą, 7) młodzieżową i 8) sportową.

Taki podział oczywiście jest proponowany dla dużych zakładów pracy, gdzie skład rady zakładowej może dojść do kilkunastu, a nawet kilkadziesiątu członków. W mniejszych radach zakładowych zbliżone zagadnienia można komasować w jedną komisję, tak że ilość komisji znacznie zmniejszy się, a nawet poszczególni członkowie rady mogą wykonywać prace komisji.

Rozbudowa grup prasowych przy zakładach pracy

Komisja Centr. Zw. Zaw., wychodząc z założenia, że nie każdy pracownik ma możliwość, względnie czas na samodzielne i stałe czytanie dzienników i czasopism, rozszerza w ramach związków zawodowych akcję zakładania grup prasowych. Akcja ta prowadzona jest pod kierunkiem komisji kulturalno - oświatowej. Grupy prasowe skutecznie pracują w szeregu dużych zakładów pracy na Górnym Śląsku i w Łodzi. Zadaniem grup prasowych jest codzienne podawanie załozce zakładu aktualnych wiadomości i omawianie ich w formie krótkiej gawędy, w czasie której robotnicy

wypowiadają swe poglądy na tematy, poruszane w artykułach i informacjach.

Grupy prasowe składają się z przedstawicieli robotników i pracowników, zatrudnionych we wszystkich działach poszczególnego zakładu pracy.

Celem usprawnienia i podniesienia poziomu grup prasowych KCZZ poleciło poszczególnym związkom organizować zebrania instrukcyjne i seminaria dla grup prasowych. Zadaniem obecnej akcji jest taka rozbudowa służby prasowej, aby informacja docierała szybko do każdego pracownika.

PPR I PPS PROWADZĄ WSPÓLNĄ AKCJĘ SZKOLENIOWĄ

Stołeczne organizacje PPS i PPR prowadzą w Warszawie wspólną akcję szkolenia swoich członków. W końcu ub. miesiąca uruchomiono 5 sześciotygodniowych kursów, obejmujących łącznie ponad 1.100 osób. Z liczby tej ok. 500 osób skupiają kursy przy następujących dzielnicach partyjnych: śródmieście, Mokotów, Praga Centralna i Wola. Ok. 600 osób skupiają kursy, zorganizowane przy następujących zakładach pracy: Wodociągi i Kanalizacja, Rzeźnia Miejska, Miejskie Zakłady Komunikacyjne przy ul. Kawczyńskiej, Elektrownia Warszawska i Koleje — Warszawa Zach.

Wykładowcami na kursach są najlepsi aktywiści stołeczni obu partii. Każdy kurs ma 2-ch t. zw. starostów, z których jeden odpowiedzialny jest za słuchaczy PPR-owców, drugi za PPS-owców. Wykłady obejmują podstawowe zasady marksizmu, naukę o Polsce współczesnej, zagadnienia ideologiczne, jak sprawa jedności klasy robotniczej, sojusz robotniczo-rolniczy i t. p.

Organizacje partyjne, zarówno PPS, jak i PPR, w niektórych instytucjach, jak: Min. Leśnictwa, Min. Komunikacji i Sprawiedliwości, wystąpiły do komitetów Stołecznych z prośbą o zorganizowanie na własnym terenie analogicznych kursów.

PROJEKT UMOWY O WSPÓLPRACY UZGODNIONY PRZEZ PREZYDIA ZWM, OMTUR I ZMW RP. „WICI”

Zebranie pełnomocnych przedstawicieli Prezydów Organizacji Młodzieży TRU, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i Związku Walki Młodych obradowało nad projektem umowy o współpracy, przedłożonym przez międzyorganizacyjną komisję redukcyjną. Dyskusja nad projektem umowy o

współpracy wykazała całkowitą zbieżność poglądów. Ustalono ostateczny tekst projektu umowy, który będzie przedłożony do zatwierdzenia naczelnym władzom trzech organizacji młodzieżowych.

Obecni na zebraniu przedstawiciele Związku Młodzieży Demokratycznej wyrazili swoje uznanie dla faktu zacieśnienia współpracy i dla przystąpienia do niej.

Władze naczelnne trzech organizacji OMTUR, ZWM i ZMW „Wici” zatwierdzą umowę o współpracy w ciągu najbliższych dni.

UMOWA O WSPÓLPRACY REALIZUJE SIĘ W CODZIENNEJ PRACY ZWM-ów i OM TUR-owców

Umowa o współpracy OM TUR i ZWM przybiera coraz bardziej konkretne formy w codziennej działalności członków obu organizacji.

Na terenie województwa olsztyńskiego obie organizacje wyłoniły specjalne „szóstki” celem uzgadniania wspólnych akcji. W skład każdej „szóstki” wchodzi po trzech przedstawicieli obu organizacji. Podobne „szóstki” zorganizowane będą również na szczeblu powiatowym organizacji.

Wspólnie pracują też ZWC-owcy i OMTUR-owcy Olsztyna w Ośrodku Wychowania TUR im. Janusza Korczaka.

W województwie kieleckim młodzież obu organizacji z radością przyjęła umowę o współpracy ZWM i OM TUR. Na zakończenie wspólnej konferencji aktywu obu organizacji, OM TUR-owcy i ZWM-owcy uformowali pochod ulicami miasta, demonstrując w ten sposób swą jednolitofrontową postawę. Wieczór artystyczny w Domu Kultury Robotniczej zakończył wspólną konferencję, która wypracowała dla obu organizacji wspólny plan pracy.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

POKŁOSIE NARAD „PLANEM MARSHALLA”

Dopiero teraz, w dwa tygodnie po zakończeniu Konferencji Paryskiej, dowiaduje się Europa czym był plan Marshall'a. Konferencja skoncentrowała swoje wysiłki na wykazaniu potrzeb Europy, zgłaszając m. in., jako tegoroczny deficyt w zbożach 30 mil ton i w węglu 40 mil. ton. Wartość całego czteroletniego deficytu europejskiego, którego nie ma nadziei pokryć równoważnym eksportem ma wynieść 19 miliardów dolarów przy wielu optymistycznych założeniach. Te założenia, uczynione pod presją amerykańskich ekonomistów, którzy w ostatniej chwili uprzedzili Konferencję, że plan przewidujący pomoc amerykańską o wartości przewyższającej 20 miliardów dol. będzie zupełnie nierealny, są, jak podkreśla prasa brytyjska, bardzo naciągane. Jeżeli te naciągane założenia nie urzeczywistnią się, to suma ewentualnej amerykańskiej pomocy wyczerpie się równie nieoczekiwanie prędko jak wyczerpała się amerykańska pożyczka dla W. Brytanii.

Ale, okazuje się, że nie takich rozważań i nie takiej pracy oczekiwała amerykańska opinia i jej politycy od Konferencji. Publicyści wszystkich amerykańskich dzienników dają wyraz swojemu rozczarowaniu wynikami pracy Konferencji. Okazuje się, iż wypowiedź Marshall'a o tem, że Europa sama musi sobie pomóc i dopiero opracowawszy plan samopomocy powinna zgłosić Ameryce swoje deficyty, należało uważać za uzależnienie pomocy od zawarcia jakiegosć ściślejszego gospodarczego i politycznego związku między państwami Europy Zachodniej. „Washington Post” np. pisze: „Jesteśmy rozczarowani, że w raporcie Komisji brak stwierdzenia zasad. Nie ma w niej żadnej deklaracji współzależności, która by państwom wykreśliła cel i była dla nich źródłem natchnienia. Ale jesteśmy przekonani, że pomimo setek lat odrębności wola zjednoczenia Europy tkwi w sercach jej mieszkańców”.

Idea ścisłego, organizacyjnego zjednoczenia Europy jest stara, piękna i rzeczywiście liczy wielu entuzjastów. Lecz im silniej na jej urzeczywistnienie zależeć będzie Stanom Zjednoczonym, tym entuzjastów będzie mniej. W obecnej chwili jasnym jest, że takie zjednoczenie objęłoby wszystkich państw a tylko stworzyłoby uległy Ameryce blok zachodni, któremu, z natury rzeczy, musiałby się przeciwstawić blok wschodni. „Zwarte szeregi”, „solidarne bloki” mają w sobie zawsze coś z posmaku zbrojnych zatargów i napiętych nerwów. Po

KRONIKA

1. NA MARTWYM PUNKCIE

Rada Bezpieczeństwa nie może załatwić sprawy wyboru nowego członka Rady na miejsce Polski, która opuszcza Radę ponieważ upłynął okres na jaki została wybrana. Według dawnego porozumienia miejsce Polski winno przypaść jednemu z państw słowiańskich. Wysunięta została kandydatura Ukrainy. Przeprowadzono 9 głosowań. Za Ukrainą wypowiadały się w końcu 33 państwa, to jest większość członków O. N. Z. Większość ta jednak nie wystarcza przy wyborach na członka Rady. Sprawa wciąż nie jest załatwiona. Również bez rezultatu głosowano sprawę przyjęcia do O. N. Z. pięciu państw byłych sprzymierzeńców Niemiec. Polska wysunęła propozycję łącznego głosowania sprawy przyjęcia wszystkich pięciu kandydatów, Stany Zjedn. i Anglia pragnęły wprowadzić do O. N. Z. jedynie Włochy i Finlandię. W głosowaniu przeprowadzonym oddzielnie nad każdym z państw, żadne z nich nie uzyskało wymaganej większości. Tak więc i ta sprawa stanęła na martwym punkcie. Istotą trudności jest dążenie St. Zjedn. do zawładnięcia O. N. Z. Jak dotąd usiłowania te spełzły na niczym.

2. TRZY SPRAWY BIEŻĄCE NA OBECNEJ SESJI O. N. Z.

Sprawy Bałkanów, Palestyny i Afryki Południowej przeszły do Komisji Zgromadzenia Generalnego.

W pierwszej sprawie chodzi o oskarżenie przez St. Zjedn. północnych sąsiadów Grecji o wspieranie partyzantów walczących z obecnym rządem Grecji. Sprawę badała na miejscu specjalna Komisja Rady Bezpieczeństwa. Do wypracowania zgodnej opinii nie doszło. Ameryka przeniosła sprawę na

hasła „zwartości” i „solidarności” następuje szybko hasło „dyscypliny”, które jest ograniczeniem wolności. Im więcej będzie montowana a bloków sztych niciami międzyimocarsowych intryg, tym mniej będzie w Europie wolności, tym bardziej będą ograniczone prawa państw i jednostek.

S. G.

Zgromadzenie Generalne. Wysuwając oskarżenie o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Grecji pod adresem jej północnych sąsiadów, St. Zjedn. same w dalszym ciągu wspierają wojska rządowe dostarczając sprzęt wojenny i uczestnicząc przez swoich wysłanników w opracowywaniu planów kampanii i szkoleniu wojska.

W sprawie Palestyny w dalszym ciągu Anglosasi starają się skłócić Arabów i Żydów, tak aby walka między nimi usprawiedliwiła konieczność utrzymania w Palestynie wojsk anglosaskich, które w gruncie rzeczy mają za zadanie chronić interesy finansowe anglo-amerykańskie. Wiadomo, że przez Palestynę przechodzi rurociąg naftowy, którym płynie nafta iracka do portu śródziemnomorskiego Haify. Prócz tego opanowanie Palestyny pozwala utrzymać panowanie anglo-amerykańskie we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Najbardziej kompromitującą Anglosasów jest trzecia sprawa; oskarżenia członka brytyjskiej wspólnoty narodów o rasowe a raczej rasistowskie prześladowanie Hindusów, zamieszkujących dość licznie ten kraj. Prześladowania te obrażają przepisy Karty Narodów Zjedn. i co gorsza mocno przypominają metody i założenia hitlerizmu.

Indie, które właśnie niedawno uzyskały w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów pozycję dominium występują przeciw Unii Południowo-Afrykańskiej również członka tej Wspólnoty z oskarżeniem o bezprawne zajęcie dawnej kolonii niemieckiej w Afryce.

3. OBRADY „WIELKIEJ CZWÓRKI”

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki rozpoczęli narady w sprawie losu b. kolonii włoskich. W końcu listopada Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ma wznowić obrady nad traktatem dla Niemiec i Austrii. Już dziś można stwierdzić, że sprawa tych traktatów może posunąć się naprzód tylko wówczas gdy strona anglosaska zrezygnuje z prób podważania umów jaltańskich i pozdamskich, na których, według powziętego wówczas zgodnie zobowiązania traktaty te winny być oparte.

Z PRASY

ZAGRANICZNEJ

Francuska opinia publiczna jest głęboko rozczarowana dotychczasowym przebiegiem sprawy pomocy amerykańskiej. Sytuacja gospodarcza Francji jest bardzo ciężka. Ustępiwa na rzecz amerykańskiej polityki odbudowy Niemiec miały być ceną natychmiastowej pomocy dolarowej, tymczasem o poważnej i szybkiej pomocy dziś już nie ma mowy, natomiast bezpieczeństwo Francji wobec zamierzonej odbudowy arsenału niemieckiego w Ruhrze jest poważnie osłabione. W związku z tym pismo „Combat” atakuje zwolenników podporządkowania polityki francuskiej komendzie St. Zjednoczonych.

„Można się spodziewać, iż obłędny amerykańizm pewnych naszych współziomków ustąpi za parę tygodni miejsca równie nierozważnym wymysłom”.

Nawet w Anglii objawia się zniechęcenie do amerykańskiej „opieki”, która pod pozorem pomocy żąda podporządkowania polityki gospodarczej i społecznej wielkokapitalistycznym celom. Umiarkowane pismo „News Chronicle” pisze w tej sprawie:

„Rzeczą godną pożałowania jest oświadczenie kandydata na prezydenta St. Zjedn. Harolda Stassena, że Europa nie może spodziewać się pomocy amerykańskiej, jeśli nie zrezygnuje z planów upaństwowiania (przemysłu — przyp. red.) i dopóki Wielka Brytania nie zrezygnuje z upaństwowiania przemysłu stalowego”.

Na Dalekim Wschodzie mamy przykład tego jak źle wychodzi się na protekcji St. Zjednoczonych.

Pismo londyńskie „Tribune” charakteryzuje ostateczny wynik amerykańskiej pomocy dla Chin Czangkajszeka w następujący sposób:

„Wojna domowa, kryzys gospodarczy, ruchy chłopskie, przekupstwo i nieudolność sprowadziły do zera wysiłki nad urzeczywistnieniem planu gospodarczego, który Amerykanie opracowali w Nankinie. Nie doprowadzono do skutku ani jednego poważnego przedsięwzięcia na polu gospodarczym”. Fabryki zbudowane i pozostawione przez Japończyków niszczeją”.

Tak wygląda „pomoc” amerykańska od strony chińskiej. Ciekawe, że na drugim końcu świata, Grecja wychodzi na pomocy amerykańskiej równie kiepsko.

POZNAJMY WSZYSTKO

EGIPT

(Napisał po powrocie ze Wschodu Władysław Skalny)

Ludność Egiptu stanowią w lwiej części Egipcjanie: fellachowie i koptowie. Ponad ćwierć miliona stanowią: Żydzi, Grecy, Turcy, Włosi oraz około 60 tysięcy Francuzi i Anglicy (nie licząc wojsk angielskich).

Egipt jest krajem rolniczym. Podstawą ekonomiczną kraju jest kultura bawełny, gdzie kapitał angielski ulokował wielkie kwoty, tworząc z Egiptu ogromną bazę surowca — bawełny dla swego tekstylnego przemysłu. Bawełna w znacznym stopniu wyparła uprawę zbóż.

W latach 1929—1933 Egipt częściowo uniezależnił się gospodarczo budując własne przedsiębiorstwa przemysłowe.

W międzynarodowej polityce gospodarczej Egipt odgrywa dużą rolę właśnie jako bliska baza produkcji bawełny. Kanał Sueski odgrywa olbrzymią rolę polityczną i gospodarczą. Błękitna wstęga wody o długości 160 km. i szerokości 100 metrów jest najbardziej czu-

łym punktem Imperium Brytyjskiego. Kanał ten o głębokości 11 metrów pozwala na omijanie okrążania całej Afryki, skracając niepomiarnie drogę do Indii i Pacyfiku. Nic też dziwnego, że Anglicy siłą, podstępem — wszystkimi środkami utrzymują Suez w swym władaniu.

Marzeniem Hitlera było opanowanie Suez. Na szczęście armia niemiecka została rozbita na pustyniach zachodniego Egiptu.

Dziś kraj walczy o swoją pełną suwerenność, żądając by wojska angielskie opuściły Egipt. Młodzież egipska posuwa się do aktów terroru, rząd egipski na terenie Organizacji Narodów Zjedn. walczy o pełną niezależność.

Większość ziemi uprawnej znajduje się w rękach wielkich właścicieli ziemskich. Chłop przeważnie dzierżawi małe, paru hektarowe gospodarstwa z dru-

giej, a niekiedy z trzeciej ręki, to też nic dziwnego, że wyzysk kwitnie na całym. Około 7% ziemi uprawnej należy do obcokrajowców — obszarników.

Lichwa na wsi kwitnie na całego, zwłaszcza w związku z wysokimi opłatami dzierżawy oraz skupem bawełny. Jeśli dodać do tego dość wysoki podatek, to nic dziwnego, że rozwój kultury rolnej w Egipcie jest zahamowany.

Święta rzeka Nil leniwie toczy swe żółtawe wody. Największym świętem ludu egipskiego jest przybór wód na Nilu. I nic dziwnego, gdyż od wylewu Nilu zależy nie tylko plon, ale wogóle życie kilkunastu milionów ludzi.

To też wzdłuż Nilu lud szaleje z radości. Umajone zieleńią, różnobarwnym kwieciami i zielonymi z białym półksiężycem i trzema gwiazdami flagami, płyną barki. Przez długą noc lud tańczy; śpiewa na cześć Nilu, który zrosi ziemię, przynosząc z ożywcza wodą zbawienny i urodzajny il.

3.200 lat przed Chrystusem Dolny i Górny Egipt zostały połączone w jed-

Egipt leży w północno-wschodniej części Afryki. Do terytorium jego należy również półwysep Synaj, przynależny do Azji, a oddzielony od Afryki Sueskim Kanałem, twórcą którego był inżynier francuski de Lesseps. Północny Egipt otacza morze Śródziemne, na zachodzie graniczy z pustynną Libią, na południe z Sudanem, na wschodzie z morzem Czerwonym i wreszcie na północnym-wschodzie — z Palestyną.

Terytorium Egiptu wynosi 994 tysięcy km. kwadr., z tego jednak zaledwie 35 i pół tysięcy km. kw. nadaje się do uprawy, resztę stanowią kamieniste lub piaszczyste, wypalone słońcem pustynie. Półwysep synajski naogół jest gorzysty.

Wzdłuż Egiptu przepływa Nil, błogosławiona rzeka; zawdzięczając jej wylewom, dolina Nilu jest przebogata w przepiękną roślinność. W tej też dolinie poprzecinanej siecią kanałów mieszka niemal cała ludność Egiptu, nic też dziwnego, że gęstość zaludnienia w dolinie Nilu jest jedną z największych na świecie, (ponad 460 osób na 1 km. kw.). Według spisu ludnościowego (1937 r.) Egipt liczył 15 milionów 905 tysięcy mieszkańców.

no państwo. Dumni bogowie — faraonowie rządili starożytnym Egiptem, wznosząc piękne świątynie licznym bogom i stawiając sobie wieczne pomniki — piramidy.

Okolo 1710 roku przed Chrystusem Egipt został opanowany przez azjatyckie koczownicze plemiona semickie, których wypędzono dopiero w 1560 r. przed Chrystusem. Egipt wzrasta na sile, stając się potężnym państwem. Władza Egiptu sięga wówczas do górnego biegu Eufratu, a na południe do czwartej katarakty Nilu.

W 1200 roku przed narodzeniem Chrystusa zaczyna się upadek Egiptu. Walki możnowładztwa przyczyniają się w ogromnym stopniu do upadku władzy centralnej. Z osłabienia Egiptu korzystają sąsiednie ludy, aż w 950 roku przed Chrystusem dumny niegdyś Egipt opanowują Asyryjczycy.

W 525 roku Egipt zostaje opanowany przez Persów.

W 332 roku przed Chrystusem zajmuje Egipt Aleksander Macedoński, a w

w 1922-m roku Anglia przyznaje Egiptowi suwerenność, z tym jednak, że zatrzymuje dla siebie ochronę nad Suezem, mniejszościami oraz suwerennością Egiptu, a także współzrądamy w Sudanie.

W roku 1937-m Egipt zostaje członkiem Ligi Narodów.

Dziś, jak zaznaczyliśmy już, Anglia ima się wszelkich sposobów by tylko zatrzymać swe wojska w Egipcie, zwłaszcza w rejonie kanału Sueskiego. Egipt zaś rozpaczliwie walczy o pełną suwerenność. Jednocześnie narasta ciężki do rozwiązania problem Sudanu, czarny lud którego żąda niepodległości, Egipt zaś uważa Sudan za składową część swego państwa, a Anglia korzysta z napiętej sytuacji, starając się wygrać swe karty.

* * *

Na zachodzie i na wschodzie kraju ciągną się piaszczyste lub kamieniste pustynie. Wzdłuż Nilu i wszędzie tam gdzie dochodzi sieć kanałów — kwit-

ków i opastych, smagłych milionerów egipskiej finansjery. W starym mieście, o wąskich, typowych dla Wschodu uliczkach, wre życie. Z licznych kawiarenek płynie przez głośniki senna pieśń arabska. Na niskich stołeczkach lub na matach Egipcjanie w czerwonych fezach sączą nargil i popijają z malutkich filiżaneczek czarną, aromatyczną kawę.

...Wysoko nad miastem królują przepiękne i lekkie, jakby niematerialne minarety licznych meczetów. Rano muezin z koronkowych krążanków przeciągle śpiewa pieśń, ku chwale Allaha i jego proroka Mahometa.

Opodal stolicy, tuż niemal u progu pustyni drzemią snem wiecznym od kilku tysięcy lat olbrzymie grobowce faraonów — piramidy. Na tle usianego gwiazdami szafiru, czarnymi masywami rysują się piramidy, strzeżone przez tajemniczego Swinksa.

Minęły tysiąclecia. Minęła nieograniczona władza mądrych kapłanów, fak-

Na północny zachód od zielonej Izmaili, w piaskach gorącej pustyni, obóz oddziały wojska polskiego. Zawierucha wojenna zagnała i tutaj tułaczy Polaków. Stąd rekrut czy rekonwalescent zdążył na pola bitewne Włoch, do II korpusu.

W rozsypanych na pustyni namiotach pędzą dzień za dniem oddziały wojskowe, których wraza Polsce propaganda za wszelką cenę chce nie dopuścić do kraju. Wielu, wielu „ośmieliło się złamać dyscyplinę” i wróciło do kraju. Reszta „niezlomnych” tkwi jeszcze na pustyni, karmiona bajkami o światowych oficerów, jakoby nowa, atomowa wojna już, już wstrząśnie światem, otwierając im, na czele z Anderssem, drogę do Polski, gdzie w myśl za- powiedzi „wodza” trzysta tysięcy rozstrzeli się, a „chamów weźmie się za mordę”...

Coraz smutniej, coraz beznadziejniej płynie życie w namiotach, na sprzą-



OBJAŚNIENIE ZDJĘĆ

Mapa Bliskiego Wschodu

- 1 Egipcjanka poza domem
- 2 Ulica Kairu, stolicy Egiptu

- 3 Meczec w Iranie
- 4 Fellach (chłop w Egipcie) zrasza pole
- 5 Arab na wielbłądzie na tle piramid
- 6 Beduinj dotarli do oazy

roku 30-m przed Chrystusem Egipt znajduje się we władaniu Rzymian.

W 7-m wieku naszej już ery Egipt podpada pod władzę Arabów, przechodzi różne koleje losu, by w 1517 roku ulec Turkom. W końcu 18-go, a na początku wieku 19-go u stóp dumnych piramid staje Napoleon, snując swój hardy plan podbicia Anglii.

Nowy okres w historii Egiptu związany jest z Mechmedem-Ali, który w walce z Mamelukami staje po stronie Turcji, wyrastając z biegiem czasu na nieograniczonego władcę Egiptu, luźno związanego z Turcją. W okresie I wojny światowej Anglia kasuje papierową już zależność Egiptu od Turcji, ogłaszając się protektorem Egiptu.

Odtąd nieustannie z mniejszym lub większym nasileniem trwa walka ruchu wyzwolenieckiego egipskiego z chytym protektorem — Anglią. Dopiero

nie życie bogactwem zieleni i barw. Życiodajnym Nilem suną wolno karawany barek wioząc do portów bele bawełny.

Przepiękna pogoda trwa przez cały okrągły rok. W dzień temperatura przekracza znacznie 30 stopni, w nocy szybko spada do 5-ciu. Deszcz jest ogromną rzadkością, pada bowiem 3—4 razy do roku.

Piękne są gwiazdziste noce nad granatową wstęgą Nilu. Śpią po ciężkiej całodziejnej pracy fellachowie w swoich lepiankach. Lekko szumi trzcina cukrowa i ryżowe pola, pokrajane kanałami.

Iskrzy się w świetle lamp elektrycznych stolica kraju, przebogaty Kair. Nowe miasto o europejskich dzielnicach żyje w nocy po skwarnej stronie. W luksusowych lokalach piękne i zwinne tancerki cieszą oko Europejczy-

tycznych rządców starożytnego Egiptu, minęli bogowie - faraonowie, jak minęła na zawsze rola Egiptu w odległych wiekach starej ery. Przeszły jak zły sen najścia na kraj licznych ludów, dziś pozostał jeszcze Angiik, uparcie trzymający się egipskiej ziemi, leżącej na wielkich szlakach rozpadającego się Imperium Brytyjskiego.

...Śpią wiecznym snem piramidy. Od tysięcy lat płynie z dalekiej Abisynii Nil, Dalekimi pustyniami ciągną do miast karawany wielbłądów, wydzwaniając wieczną pieśń skwarnej pustyni, zielonych oaz i życia dzikiego Beduina...

Błękitną wstęgą kanału płyną okręty pod banderami świata. Tętni życiem perła Egiptu — przepiękne miasto i port Aleksandria, gdzie spotkać można najpiękniejsze kobiety świata, gdzie rozkoszną bajką wschodniego życia zachwyca się Europejczyk.

nej słońcem pustyni. W ciemne noce rozstawione warty pilnują obozu, by półdziki syn pustyni nie ograbił magazynów.

Marne, beznadziejne życie... Smutna i podła dola.

Na tym kończę krótki cykl szkiców o Średnim i Bliskim Wschodzie. W innych państewkach tajemnego Wschodu nie byłam w czasie mego tułaczego życia na emigracji. Toteż na Egipcie urywam mój reportaż. Gdy pisać będę o „płynnym złocie”, jak nazywają ropę naftową, wspomnę o najbardziej może tajemnej krainie Bliskiego Wschodu, wśród pustyni, w której leży Mekka i Medyna z czarnym grobowcem Proroka. Kraj ten rządzony jest przez sprytnego i przebogatego starca Ibn Sauda i nazywa się Arabią Saudyjską. Państwo to jest o powierzchni 1 miliona 580 tysięcy km. kwadr. i leży na półwyspie Arabskim.